№ 77. Lwów — Środa dnia 5 Kwietnia. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct. w Niemczech . . . 1 „ 50 „ w innych Państwach . 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 [illegible]
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł. Numer kosztuje we Lwowie . 4 ct. na prowincyi . . . 6 ct.
Numery z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE [illegible]

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W drobnych ogłoszeniach tłustym petitem za każde słowo 2 ct. tłustym garmondem „ „ 3 ct. koresp. prywatne „ „ 4 ct.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 80 ct. Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct. Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 20 ct.

Dziś: Ś. św. Wincentego F. Zacharya
Jutro: C. św. Celestyna Bł. P. Boh.
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*
Wschód słońca o g. 5 m. 39 Zachód „ 6 m. 29
Długość dnia godzin 12 m. 50 Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 4 kwietnia.

Półurzędowe *Berl. Pol. Nachr.* piszą: „W bieżącym kwartale liczba układów, zawartych pomiędzy komisyą kolonizacyjną a kolonistami, mającymi się osiedlić w Wielkopolsce, była tak wielka, jak nigdy. Można się spodziewać, że liczba takich układów dosięgnie w roku bieżącym tysiąca. Chociaż można przypuścić, że 20% tych układów nie zostanie wykonane, to jednak spodziewać się należy, że w tym jednym roku chłopi niemieccy osiedlą się na obszarze, obejmującym nie mniej, jak 170 kilometrów kwadratowych. Z polskiej wielkiej własności ziemskiej obydwóch dzielnic, (W. Ks. Poznańskiego i Prus zachodnich) zakupiła komisya kolonizacyjna dotychczas około 10% ogółu nabytku, mianowicie mniej więcej wszystkie w słabem ręku się znajdujące i dlatego na sprzedaż wystawione posiadłości. Niestety tylko z trudem gdzie niegdzie można teraz z polskiej ręki nabywać dobra za odpowiednią cenę; tak więc nabywa komisya kolonizacyjna większą część potrzebnych dla kolonizacyi włości z ręki niemieckiej“.

D. Ztg. dołącza do powyższych wywodów półurzędowego organu następujące uwagi: „Wedle tego zdaje się, iż sfery decydujące uważają praktykę ostatniego roku za stałą. Nie jesteśmy bynajmniej przeciwni zakupywaniu włości niemieckich. Ale jeżeli się zakupuje wyłącznie niemieckie, natenczas cała komisya kolonizacyjna przestaje być środkiem ku wyrugowaniu polskiej własności ziemskiej. Wobec tego nabywanie własności ziemskiej powinno być Polakom wogóle zabronione. Wtenczas komisya kolonizacyjna miałaby wolną drogę“.

Czego się to zachciewa organowi szowinistów niemieckich? Metody rosyjskiej?

W Wiedniu odbywały się przed świętami konferencye syonistów, na które zjechało mnóstwo członków „z różnych ziem i krajów“. Pracowali oni cztery dni z rzędu od rana do późnej nocy. Posiedzenia odbywały się przy drzwiach zamkniętych. Nie wpuszczano nawet redaktora *Weltu* dra Wernera, ani innych towarzyszy dra Herzla, twórcy syonizmu. Uchwały tej konferencyi pozostają dotychczas w tajemnicy, wszelako korespondent syonistycznego pisma *Hamelica* dowiedział się, że postanowiono działać na „rebów“ i chasydów, ażeby przystąpili do syonizmu, tudzież „zjednoczyć i zbliżyć stronnictwa żydowskie do jednego wielkiego celu“.

Postanowiono założyć „bank narodowy“ i do wydziału bankowego wybrano: Wolfsohna z Kolonii, Heimana z Londynu, Kohna z Haagi, Zaksa z Dynaburga (Dźwińska), Luryę z Pińska, Barabasza z Odesy i Rozenbluma z Jass. Na radzców Wydziału wybrano: Szalita z Rygi i Hornsteina z Kijowa. Akcye banku będą drukowane po hebrajsku. Nadto na cele syonistyczne postanowiono zbierać wśród żydów stałe coroczne opłaty. Każda grupa żydowska, która będzie płaciła sto „szekelów“ (około 60 zł.) rocznie, ma prawo jednego głosu na kongresie.

Korespondent *Hamelicy* donosi temu pismu, że zdaniem pewnego członka wydziału bankowego, na wiedeńskich konferencyach najgruntowniej zastanawiano się nad: 1) ułożeniem regulaminu dla organizacyi syonistycznej; 2) zapobieżeniem możliwości takiej, iżby ktoś jeden płacąc 100 „szekelów“ rocznie, nie mógł sam wybierać delegata na kongres i wogóle, aby na te kongresy nie dostawali się niepożądani delegaci — i 3) żeby akcye banku były wyłącznie w rękach syonistów, nie przechodząc do innych akcyonaryuszy, którzyby mogli bankiem zarządzać nie w duchu syonistycznym. Postanowiono także szerzyć wśród żydów znajomość języka hebrajskiego i historyi żydów.

Zaznaczyć potrzeba, że syonizm wogóle nie znajduje wśród żydów niemieckich zwolenników. Na 17.000 odezw, rozesłanych do nich przez Wydział, odpowiedź dało zaledwie 34 żydów.

Dr Kohn, zarządzający wydziałem „kultury żydowskiej“, rozesłał odezwę o celach i zadaniach wydziału swego. Wydział ten ma osobną kancelaryę z dwoma sekretarzami. Jeden pisze po hebrejsku, drugi po niemiecku. W tych dwóch tylko językach prowadzoną będzie wszelka korespondencya.

Każdy zamiejscowy członek wydziału ma obowiązek cztery razy do roku donosić stałemu wiedeńskiemu wydziałowi o stanie kultury żydowskiej w jego okolicy. Członkowie wydziału, mieszkający w jednym kraju, muszą sobie komunikować wzajemnie wszelkie wiadomości. Do wydziału pisać można jedynie w językach: hebrajskim, niemieckim, francuskim lub angielskim. Każdy list, projekt, komunikat i t. d. nosić będzie signum: „J. C.“. co znaczy: „Jüdische Cultur“ (kultura żydowska). Co kwartał będzie sporządzony protokół ogólny, który w wyjątkach ogłaszany będzie drukiem w pismach syonistycznych, ażeby „sprawy, zasługujące na rozgłos, dochodziły do wiadomości wszystkich synów Izraela“.

Wreszcie postanowiono na konferencyach, że trzeci z kolei kongres syonistów odbędzie się 15 sierpnia br. w Bazylei. Dr. Herzl proponował dzień 30 sierpnia, ale wydział się na to nie zgodził, gdyż kongresiści nie zdążyliby popowracać do domu na Nowy Rok żydowski. Nie urządzi się też jak dotychczas, początku kongresu w niedzielę, ponieważ żydom nie wolno jeździć w sobotę.

Z tych syonistycznych zabiegów żydzi osiągnęli dotąd ten skutek, że rząd turecki jest coraz podejrzliwszy w postępowaniu z nimi. Swieżo wielki wezyr w Konstantynopolu odrzucił prośbę żydów, poddanych tureckich, chcących w Turcyi założyć towarzystwo szerzenia zamiłowania do rolnictwa wśród żydów tureckich. Rząd na to odpowiedział, że w Turcyi istnieją szkoły rolnicze dla wszystkich przystępne, wszelkie przeto stowarzyszenia są zupełnie zbyteczne.

Jak wiadomo z telegramów, podanych w poprzednim numerze, na wyspach Samoańskich toczy się wojna Europejczyków z tubylcami, ale zarazem jest to zatarg między państwami, wykonywującemi protektorat nad wyspami: pomiędzy Ameryką i Anglią z jednej, a Niemcami z drugiej stony. Oto jak się przedstawia ten zatarg. Amerykański admirał Kautz zwołał na pokładzie amerykańskiego okrętu wojennego „Philadelphia“ naradę konsulów obcych mocarstw, oraz starszych oficerów floty. Przedmiotem narady był opór, jaki pretendent do tronu samoańskiego Mataafa, oraz jego stronnicy stawiają przepisom traktatu, zawartego w Berlinie pomiędzy Ameryką, Anglią a Niemcami w sprawie rządów na wyspach Samoańskich. Zebranie postanowiło usunąć rząd prowizoryczny Mataafy. Admirał Kautz wydał więc proklamacyę, nakazującą Mataafie i jego stronnikom opuścić okolice Apii (stolicy wysp Samoańskich) i wrócić do swych siedzib. Mataafa usłuchał tego rozkazu. Gdy jednak konsul niemiecki ogłosił proklamacyę, protestującą przeciwko oświadczeniu admirała Kautza, stronnicy Mataafy w szyku bojowym otoczyli miasto, zabarykadowali dostęp do niego ze strony lądu i zajęli domy, należące do poddanych angielskich. Wówczas wysłano do nich ultimatum z zapowiedzią bombardowania, jeżeli do dnia 15go marca nie opuszczą miasta i jego okolic. Groźba ta nie poskutkowała; stronnicy Mataafy przypuścili atak na kwartał europejski. Wtedy wskutek rozporządzenia konsulów amerykańskiego i angielskiego okręty wojenne „Philadelphia“ i „Royalist“ rozpoczęły ogień do wsi, otaczających miasto. Z powodu jednak gęstych lasów w okolicy, trudno było rozpoznać stanowisko przeciwników, których padło mało, natomiast kilka wsi stanęło niebawem w płomieniach. Pocisk z okrętu „Philladelphia“ pękł w pobliżu amerykańskiego konsulatu i strzaskał nogę stojącemu przed tym konsulatem żołnierzowi marynarki; odłam tego pocisku przebił dach konsulatu niemieckiego i zniszczył naczynia kuchenne. Poddani niemieccy schronili się wówczas na pokład niemieckiego krzyżowca „Falke“. W nocy ponowili stronnicy Mataafy atak na miasto i zabili trzech majtków angielskich.

Przez omyłkę posterunek angielski postrzelił w nocy dwóch angielskich żołnierzy marynarki. Zabity również został na swym posterunku żołnierz amerykański. Ostrzeliwanie trwało z przerwami przez cały tydzień. Mieszkańcy europejscy schronili się na pokład okrętu „Royalist“, który natłoczony był zbiegami. Wielu tuziemców opuściło także Apię na na żądanie komendanta „Royalista“, aby nie przeszkadzać operacyom wojennym. Liczba zabitych krajowców dotąd jest nieznana. Angielski okręt wojenny „Porpoise“ brał również udział w bombardowaniu, ostrzeliwał wsie położone na wschód i zachód od Apii i zdobył wiele łodzi należących do krajowców. Anglicy i Amerykanie walczyli wspólnie. Panuje silne oburzenie przeciwko Niemcom. Rzecz jasna, że wiadomości te z wysp Samoańskich wywołują w niemieckiej opinii publicznej żywe zaniepokojenie, a jednocześnie i oburzenie przeciwko Amerykanom i Anglikom, którym dzienniki niemieckie zarzucają nieprzyjazne Niemcom machinacye.

Niemcy przystąpiły do rozszerzenia swojej „dzierżawy“ w Chinach, mianowicie zajęły zatokę Ngan-Tung, w pobliżu już dzierżawionej przez nie zatoki Kiao-Czau: wysadziły tam na ląd żołnierzy i obsadziły niemi całą miejscowość zwaną Czufu. Jednocześnie poseł niemiecki w Pekinie zawiadomił, że ta okupacya będzie trwała dopóty, dopóki jakiekolwiek niebezpieczeństwo będzie groziło Europejczykom ze strony miejscowej ludności. Zupełnie taki sam powód posłużył Niemcom do zajęcia Kiao-Czau.

Ludność chińska w całem państwie zaczyna się burzyć przeciwko najazdowi europejskiemu i przeciwko własnemu rządowi, którego niedołęstwo potępia. To wzburzenie objawia się bądź zbrojnem powstaniem przeciwko rządowi, bądź też napaściami na europejskich osiedleńców. W południowych okolicach Chin niedawno wykonano rzeź chrześcijan chińskich jako przyjaciół Europejczyków, a przy tej sposobności zamordowano kilku francuskich misyonarzy. Cała prowincya Peczili podniosła bunt przeciwko rządowi pekińskiemu. Ta ruchawka powstała teraz w sąsiadującej z Peczilą prowincyi szantuńskiej, z czego właśnie Niemcy skorzystały, aby rozszerzyć swą dzierżawę.

Odwrót. — Agitacye rumuńskie.

Piszą nam z Wiednia, 1 kwietnia.

Minister skarbu p. Kaizl tymi dniami był na śniadaniu u niemieckiego ambasadora hr. Eulenburga, z którym miał dłuższą rozmowę, oczywiście o polemice, wywołanej znanemi wynurzeniami pp. Kramarza, Peniżka etc. Donosząc o tej konferencyi, dzienniki czeskie dodają, że posłowie młodoczescy „nie myślą się sprzeciwiać żadnej polityce zagranicznej, którą Cesarz w interesie monarchii uważa jako pożyteczną“. Z uznania godną precyzyą polityka młodoczeska dokonała więc zwrotu, skoro się pokazało, że deklamacye przeciwko sojuszowi z Niemcami mogą utrudnić położenie Czechów. W ciągu jednego roku trzy razy nastąpił podobny odwrót, najprzód po owacyach dla Komarowa, który w Pradze obwieszczał wojnę „słowiańską“ przeciwko Germanii, potem po znanej zbyt dosadniej interpelacyi w sprawie wydalań, teraz po fantazyach dyplomatycznych p. Kramarza. Można uznać, nawet do pewnego stopnia podziwiać łatwość, z jaką „słowiańska“ fanfara młodoczechów w potrzebie zamienia się w „chamadę“. W każdym razie ta łatwość powinna ostrzedz ich sprzymierzeńców, zwłaszcza Polaków. Czesi są narodem zbyt małym, aby zaciążyli na szali wielkiej polityki. Dla tego deklamacye pp. Kramarza, Peniżka etc., co najwięcej dostarczają pretekstu do polemiki dziennikarskiej, ale nikt ich nie bierze na seryo. Polacy zaś, naśladując metodę młodoczeską, w pierwszym razie, tj. wygłaszając fanfarę, utrudniają pozycyę swych ziomków pod panowaniem pruskiem; w drugim zaś razie, trąbiąc do odwrotu, jak teraz młodoczesi, nie znajdują tak łatwo wiary, bo Mackbeth lęka się widma Banka! A potem też, nie posiadamy równego talentu w dokonywaniu spiesznego odwrotu. Nie naśladujmy więc nigdy metody młodoczeskiej. Posłowie nasi nigdy nie sprzeciwiali się polityce zagranicznej, „którą Cesarz w interesie monarchii uważa jako pożyteczną“. Postępując tą prostą i szeroką drogą, nie mamy powodu wygłaszać fanfary, ani też na pierwsze hasło dokonywać — odwrotu!

W parlamencie rumuńskim nagle stanęła na porządku dziennym kwestya stosunku Rumunii do Austro-Węgier. Pretekstu dostarczyła broszura bezimienna o zasługach Banffego, ogłoszona w Budapeszcie przed kilku tygodniami. Broszura ta wykazuje, że Banffy obalił hr. Kalnoky'ego głównie dlatego, ponieważ tenże zachowywał zdrożną bierność wobec agitacyi panrumuńskich i to wbrew ostrzeżeniom ówczesnego posła austro-węgierskiego w Bukareszcie, hr. Gołuchowskiego! Takie broszury bezimienne mięszają zwykle prawdę z fałszem lub przynajmniej z domysłami. To zaznaczył też p. Szell, odpowiadając 22 marca na interpelacyę Polonyi'ego w sprawie tej broszury. Faktem jest, że od czasu objęcia rządów w Rumunii przez p. Dymitra Sturdzę, co nastąpiło 15 października r. 1895, a zatem w 5 miesięcy po objęciu rządów w Austro-Węgrzech przez hr. Gołuchowskiego, nagle ustały owe panrumuńskie demonstracye i agitacye, które w ostatnich czasach rządów hr. Kalnoky'ego przybrały istotnie rozmiary bardzo fatalne. Stąd istotnie wnosić trzeba, że hr. Kalnoky wobec tych agitacyi okazał zbytnią bierność czy pobłażliwość, gdy jego następca na urzędzie ministra spraw zagranicznych energiczniej bronił interesów i powagi monarchii. Z drugiej strony trzeba także uwzględnić fakt, że właśnie p. Sturdza w kampanii opozycyjnej przeciwko gabinetowi Catargiu nadużywał owej agitacyi szowinistycznej, aby się dobić władzy, zaś zaniechał tego środka, gdy jej dostąpił. Obecnie ten sam ruch zaznacza się w kierunku odwrotnym. Opozycya rumuńska, wyzyskując wymienioną broszurę, oskarża rząd o zbytnią uległość dla Austro-Węgier i o zaniedbywanie narodowych, panrumuńskich interesów. Podobne ewolucye powtarzają się nieustannie w Rumunii, jak w Serbii i innych krajach. Opozycya wyzyskuje prądy szowinistyczne, a dobiwszy się władzy wstępuje na tory umiarkowania i uszanowania praw międzynarodowych. Pierwszy tego rodzaju zamach dzisiejszej opozycyi rumuńskiej tak w Izbie poselskiej, jak w senacie napotkał na stanowczy opór większości rządowej, co naturalnie nie wyklucza, że Marghiloman i Cantakuzen odtąd będą ciągle potrącali tę strunę, aż zdobywszy władzę, robić będą to samo, co dziś gabinetowi Sturdzy wytykają jako „zdradę“ interesów narodowych!

Węgierskie plotki o zamachu stanu.

Piszą nam z Wiednia, 2 kwietnia:

Z ciszy świąt zręcznie skorzystał radykalny dziennik węgierski *Egyetertes*, aby zwrócić na siebie uwagę lichą kompilacyą, którą ogłasza pod szumnym napisem: „Przyczynki do dziejów świeżej przeszłości“. Jak wiadomo, podczas ostatniej burzy obstrukcyjnej w Sejmie węgierskim nietylko runął Banffy, nietylko znikło z widowni stronnictwo „narodowe“ Apponyi'ego, ale także *Egyetertes* stracił stanowisko urzędowego organu stronnictwa niepodległości. Kossuth wystąpił z redakcyi tego dziennika, który zatem odzyskał zupełną niezależność i po za którego artykułami odtąd nie wolno domyślać się inspiracyi z obozu stronnictwa niezawisłości. To po części tłómaczy zjawisko, że były organ stronnictwa, które najnamiętniej zwalczało Banffego, zwłaszcza pod pretekstem jego zbytniego i zdrożnego „lojalizmu“, teraz ogłasza historyczno-polityczny romansik, który mógłby sprawić wrażenie silnej reklamy dla byłego prezesa gabinetu. Byłoby jednak błędem przypuszczać, że *Egyetertes*, odkąd przestał być organem p. Kossutha, stał się organem barona Banffego i że od niego otrzymał swe informacye. P. Banffy, który nigdy nie był naczelnikiem stronnictwa i nigdy nie dobijał się władzy środkami opozycyjnemi, jak np. Tisza albo Apponyi, z pewnością teraz nie myśli wcale wejść na te tory. Gdyby o tem myślał, nie byłby przyjął godności wielkiego mistrza dworu królewskiego i nie byłby ustąpił z Izby poselskiej. Wprawdzie jest to niewątpliwie bardzo oryginalnem zjawiskiem, że ten sam okręg wyborczy Szilagy-Sombyo, który od r. 1892 jednomyślnie wybierał posłem Banffego, teraz nagle równie jednomyślnie wybrał jednego z najdzikszych warchołów stronnictwa niezawisłości, Ugrona! Ale stąd jeszcze nie wynika wcale, aby wielki mistrz dworu baron Banffy zamierzał w miejsce Kossutha objąć redakcyi *Egyetertesa*.

Trzeba więc bez wahania przypuszczać, że rewelacye tego dziennika nie pochodzą wcale od Banffy'ego, chociaż podobnież, jak owa broszura, która wywołała burzę w Rumunii, nibyto zamierzają podnieść sławę byłego prezesa gabinetu. Tutejszy półurzędowy *Fremdenblatt* już stanowczo odmówił tym wywodom wszelkiej autentyczności. Nie jest więc prawdą, aby w sierpniu r. z. w Ischlu był na porządku dziennym narad pod przewodnictwem Cesarza i Króla stanął zamach stanu, za którym przemawiał nietylko hr. Thun, lecz także... Kallay, i któremu przeszkodziło jedynie veto Banffy'ego. Ponieważ to nie jest prawdą, przeto też rewelacye *Egyetertesa* nie opierają się na żadnych informacyach Banffy'ego. Na czem się opierają, nie trudno dociec. Wiadomo, że właśnie latem r. z. nietylko pewne radykalne dzienniki „słowiańskie“, ale także niektórzy posłowie młodoczescy na zebraniach publicznych domagali się natarczywie zamachu stanu, mianowicie zniesienia konstytucyi z roku 1867, tudzież ogłoszenia nowej, według której ma powstać Izba poselska, wybierana ze sejmów krajowych z dodatkiem wybrańców V-tej kuryi. Echo tych nawoływań do zamachu stanu odezwało się temi dniami w mowie dra Herolda, a wczoraj w artykule dra Stranskiego, ogłoszonym w berneńskich *Lidowych Nowinach*. Na takich głosach politykujący romansopisarz organu madziarskiego oparł swój wykład o rzekomo przygotowanym zamachu stanu, któremu przeszkodził jedynie Banffy, za co obaliła go „Kamaryla“, notabene przy gorliwej pomocy tegoż *Egyetertesa* i Kossutha! Czytelnicy przypomną sobie, że ilekroć w r. z. w dziennikach pojawiały się owe niedorzeczne

7)

W sprawie lekarskiej.

(Ciąg dalszy).

Jak z jednej strony zapewnienie członkom stowarzyszeń socyalnych taniej pomocy lekarskiej jest rzeczą bardzo chwalebną, tak z drugiej strony sposób, w jaki się to dzisiaj dzieje, ta wyraźna tendencya wyzyskiwania lekarzy nie licuje z humanitarnym charakterem danych instytucyj i wywołała słuszny protest ze strony Izby lekarskiej wiedeńskiej. Dziwić się należy, że Rada państwa, której obowiązkiem jest czuwać nad interesem wszystkich stanów pominęła z taką bezwzględnością słuszne żądania Izby. Należy mieć nadzieję, że koła poselskie zajmą się jeszcze tą sprawą. Zanim to jednak nastąpi, rzeczą jest samych lekarzy solidarnie wystąpić w obronie swoich zagrożonych słusznych zrzesztą praw. Mówię solidarnie — lekko to powiedzieć, trudniej wykonać. Nie mam tu bynajmniej zamiaru mówić o tem szerzej, rozwodzić się nad rzeczą aż nazbyt dobrze znaną nawet publiczności, rzeczą niesmaczną i nudną. Mówiono o niej a nawet pisano wiele. Próbkę tej materyi, podaną w zgrabnej formie, z odpowiednią domieszką satyry i ironii znaleść można w doskonałej broszurce Dr. Grussa: „Über den Ärztestand“, w rozdziale pod tytułem „medicus medicum odit“. Jakkolwiek broszura ta wydaną została zaledwie przed dwoma laty i zawiera wiele ciekawych faktów, w których już nie solidarność, ale zdawkowa koleżeńskość lekarzy przedstawia się w świetle mniej, aniżeli ujemnem, to jednak sądzę, że stosunki nawet od tego, tak krótkiego czasu nieco się zmieniły. Że nie jest to zbyt śmiałe twierdzenie, dowodzi już choćby ta uchwała, mocą której lekarze praktykujący zobowiązali się solidarnie nie przyjmować żadnej posady z ryczałtowem wynagrodzeniem. — Nie wiem, czy od tego czasu zdarzył się w tym kierunku jaki wyjątek, ale jednomyślność, z jaką odpowiedni wniosek przyjęto, świadczy o znacznym postępie w kierunku zrozumienia wspólności interesów. Ogólna niechęć do lekarzy ze strony ogółu, z gruntu fałszywe pojmowanie ich położenia materyalnego i stanowiska, niczem nie uzasadnione mniemanie, że lekarz bezwzględnie i zawsze obowiązany jest do niesienia fachowej pomocy, bez oglądania się na ewentualne honoraryum, jednem słowem upośledzenie dotyczące wszystkich bez różnicy, znacznie wpłynęło na zmniejszenie zawodowego antagonizmu. Każdy lekarz nieuprzedzony zauważył to z pewnością. Wypadki nietaktownej i godności stanu uwłaczającej konkurencyi, wypadki obniżania wysokości wynagrodzenia, czyli wyrażając się trywialnie, licytacyi posad, zdarzają się chyba bardzo rzadko, zwłaszcza, że spotykają się z doraźnem napiętnowaniem ze strony ogółu. Powtarzam, że sama uchwała nieprzyjmowania posad, wyzyskujących ciężką pracę za liche wynagrodzenie, jest już znacznym postępem na drodze umoralnienia stosunków koleżeńskich, co w dzisiejszych czasach jest rzeczywiście rzeczą trudną. Potrzeba bowiem pewnego zaparcia się w rezygnowaniu ze stałego dochodu w wysokości kilkunastu złotych w tych czasach, gdzie stała płaca jest ideałem dążeń każdego pracującego. Na wynagrodzenie miesięczne w sumie 50 zlr. znajduje się tak wielu kandydatów, zaopatrzonych nie tylko w odpowiednie, ale nawet daleko poza granice konkursu sięgające kwalifikacye, że ich dała pochop jednemu z naszych prawodawców, do wypowiedzenia zdania, że jednak płaca 50 zlr. nie musi być tak małą a nawet zupełnie do życia wystarczającą, skoro staje się przedmiotem walki konkurencyjnej, nie dość czasem moralnej.

Zdaje mi się, że paradoks ten, nie znajdzie wielu zwolenników i wyznawców a to z powodu swojej płytkości, mimo pozornego rozumowania. Raczej można go nazwać dowcipem nietylko nieudałym, ale nawet w złym tonie, gdyż dotyczy kwestyi nader poważnej. Dopuszczają się go zazwyczaj ludzie, którzy czują, że czasy ich minęły, najlegalniejszy postęp uważają za dążenie do chaosu, a wszelkie zmiany kolidujące z utartą tradycyą, wnioski choćby najtrafniejsze od ludzi młodych pochodzące traktują z pewną pobłażliwą ironią. Okoliczność ta przywodzi mi na pamięć rozmowę, która toczyła się w pewnem bardzo poważnem towarzystwie, na temat szkodliwości kołysania niemowląt. Na ogólnie przyjęte i fachowo umotywowane zdanie, że kołysanie wpływa na przytępienie władz umysłowych u rozwijającego się osobnika, jeden z poważnych uczestników rozmowy oświadczył tonem oschłej ironii, że jednak kołysanie nie musi być rzeczą tak złą, skoro mamy oto dzisiaj takich, którzy mądrze potrafią udowodnić jego szkodliwość. Przed powagą i wiekiem należy uchylić czoła i pozostawić jej ostatnie słowo — a jednak w duchu pomyślałem sobie, że tego pana bardzo energicznie musiano w dzieciństwie kołysać.

Naumyślnie przytoczyłem ten fakt, jako dowód, jak często rzeczy poważne można ośmieszyć a kwestye doniosłe zbyć dowcipem wątpliwego smaku. Czy płaca 50 zł. jest wystarczającą, o tem mogą sądzić tylko ci, którzy z niej żyją, a skoro domagają się jej podwyższenia na drodze legalnej w sposób poważny, to musi to być kwestya bytu, z której żartować się nie godzi. Przykłady z historyi dostatecznie pouczyły, że traktowanie poważnych kwestyi socyalnych z ironią, zbywanie słusznych żądań, których zaspokoić się nie chce lub nie może — dowcipem, doprowadzało zawsze do smutnych wyników. Nareszcie raz z gruntu zmienić należy sposób pojmowania materyalnego położenia i stanowiska lekarzy, należy uwierzyć, że wszelkie uogólnianie w tym względzie na podstawie nielicznych przypadków wyjątkowego rzeczywiście powodzenia, jest zarówno błędnem, jak i niesprawiedliwem. Co zaś do stanowiska lekarzy, należałoby społeczeństwu uznać ich wysoce filantropijną działalność, poczuwać się do jakiej takiej wdzięczności i w następstwie o ile możności ułatwiać im zadanie zaniechawszy nieufności oraz bezgranicznej lekkomyślności w wydawaniu sądu o ich wiedzy i pracy istotnie pożytecznej, pod względem zaś praktycznym należałoby zastanowić się nad kwestyą wynagrodzenia lekarzy i unormowania ich płac, których wysokość nie odpowiada ich pracy, wykształceniu i poświęceniu. — Pierwsza połowa, zależna, od postępu, oświaty, wykształcenia i dobrej woli społeczeństwa, możliwa jest do przeprowadzenia, druga dotycząca kwestyi praktycznej bo finansowej — trudniejsza. Kraj nie ma pieniędzy. Fundusze na podwyższenie płac lekarzy zajmujących urzędowe stanowiska musiałyby pociągnąć za sobą podwyższenie podatków, co jest rzeczą na teraz niemożliwą. — Czy tu koniec tej doniosłej kwestyi? czy z powodu braku funduszów należy ją odłożyć ad acta? Jeżeli kwestya podniesienia oświaty jest tak piekąca, że niema prawie jednej sesyi sejmowej, jednego okresu parlamentarnego, ażeby jej nie podnoszono coraz energiczniej, jeżeli kwestya podniesienia płac nauczycieli stała się tak naglącą, że zniewala do stawiania jak najdalej idących wniosków, dziwić się należy, że nie znalazł się nikt, któryby podjął kwestyę lekarską i tak ściśle z nią związaną kwestyę sanitarną. Czy z pojęcia prawdziwego postępu da się wykluczyć kwestya sanitarna i czy wyłącznie oświatę popierać należy wśród karłowaciejącego społeczeństwa?

Nie zdaje mi się potrzebnem uciekanie się aż do przypomnienia starej zasady: „mens sana in corpore sano“, ale ci, którzy dla zyskania popularności stawiają wnioski o oddanie 800.000 na cele oświaty wyłącznie, niechaj zechcą przejrzeć wykazy rozmaitych instytucyj sanitarnych, niechaj się przekonają o strasznem szerzeniu się lues i gruźlicy, o mnożeniu się wszelkiego rodzaju nowotworów, niechaj przejrzą wykazy ofiar epidemij dziesiątkujących społeczeństwo jedynie wskutek niedostatecznych urządzeń sanitarnych, i niedostatecznej opieki lekarskiej a potem niechaj powiedzą, co ważniejsze, oświata, czy zdrowie? Pewnie, że jedno i drugie, ale co do mnie powiedziałbym, że zdrowie i jeżeli która kwestya jest naglącą, to jedynie kwestya sanitarna i uregulowanie służby lekarskiej. Co do mnie sądzę, że subwencye na poprawę stosunków sanitarnych są o wiele więcej potrzebne, aniżeli subwencye na koleje, które w przyszłości problematyczne mają przynieść zyski. Za cenę jednej tak jak dzisiaj niehygienicznie wybudowanej szkoły wolałbym widzieć lekarzy badających wzrok uczniów i zapobiegających szerzeniu się trachomy i krótkowidztwa. — I niechaj nikt nie sądzi, że mówię pro domo sua.

Dr. Stefan Hensel.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zapowiedzi zamachu stanu, zastrzegaliśmy się dobitnie przeciwko nim, wykazując ich szkodliwość. Atmosfera polityczna Austryi i tak jest przesycona różnego rodzaju elektrycznością, z której korzystają jedynie żywioły przewrotu i demagogii. W takich stosunkach rzucać jeszcze w wir namiętności hasło zamachu stanu, jest więcej niż błędem, jest zbrodnią polityczną.

Zamach stanu celem przeobrażenia prawowowitej konstytucyi za pomocą rozporządzenia, dyplomów czy patentów, jest niemożliwy z najrozmaitszych powodów. Do tych powodów, które caeteris paribus wykluczają zamach stanu w każdem cywilizowanem i konstytucyjnem państwie i z któremi musiał się liczyć nawet tak potężny mąż stanu, jak ks. Bismark, pomimo swego wrodzonego wstrętu do parlamentaryzmu, w Austro Węgrzech przybył inny specyalny, ale nader silny. Ugoda austryacko-węgierska r. 1867-go, innemi słowy: jednośó monarchii, unia realna dwóch jej połów, opiera się wyraźnie na zachowaniu konstytucyjności po obu stronach Litawy. To jest warunek sine qua non! Deak, który swe pierwsze mowy wygłosił na tle wojny naszej r. 1831, był przekonany, że absolutny monarcha w Austryi nie może być szczerze konstytucyjnym królem Węgier, — jak absolutny car Mikołaj I nie mógł być konstytucyjnym królem Polski. Dziś można dodać: jak Mikołaj II nie może być konstytucyjnym wielkim księciem Finlandyi! Jeżeli jeden z dzienników tutejszych twierdzi dziś, że ów warunek odnosi się jedynie do traktatu handlowego pomiędzy Austryą a Węgrami, dowodzi to tylko zupełnej nieznajomości aktu ugody, czyli tak zw. ustawy 12-tej z r. 1867. Ta bowiem ustawa jak najwyraźniej zaznacza, że unia realna, tak zwane sprawy wspólne zależą od owego warunku. Stąd logicznie wynika, że gdyby w Austryi zapanował absolutyzm, lub gdyby nastało przeobrażenie konstytucyi w drodze nielegalnej, tem samem upada unia realna. Można więc być pewnym: 1) że hr. Thun w r. z. nie myślał o żadnym zamachu stanu; 2) że baron Banffy nie miał więc żadnego powodu do założenia veto. Na odwrót nie można wcale wątpić, że gdyby się zanosiło w Austryi na zamach stanu, to p. Szell, jak każdy inny prezes gabinetu węgierskiego, byłby w myśl ugody r. 1867 zmuszony zaprotestować. Dlatego właśnie wszelkie dziennikarskie kokietowanie z myślą zamachu stanu jest pustą zabawką, która nie może dopiąć celu, ale może zwiększyć zamęt i rozstrój w monarchii.

Ze wsi.

Z tarnowskiego.

(M. S.) Tyle w ostatnich czasach mówi i pisze się o oświacie ludowej, że i mnie chęć bierze przyjrzeć się bliżej tej sprawie w oświetleniu cyfr i podzielić się z szan. czytelnikami z wynikami, do których doszedłem. Z góry zaznaczam, iż osobiście jestem zwolennikiem oświaty ludowej do najdalszych granic posuniętej i że gdyby to odemnie zależało i gdybym mógł to sprawić, z dziś na jutro nieby łoby ani jednego analfabeta w kraju, czembym nie wątpię najmocniej uradował Radę szkolną krajową i jej czcigodnego Prezydenta, jeżeli już nie z innego powodu, to z tego, że ustaćby musiały te ciągłe wypominania i narzekania, iż za mało się w tym kierunku robi, że za mało jest szkół i nauczycieli, że wszystko to idzie powoli i niedołężnie, bo oświata ludowa, to odrodzenie kraju — to już nie przyszłość kraju lepsza, lecz odrazu zbawienna, przez tylu gorąco upragniona teraźniejszość to narodowe poczucie w całej pełni, to dobrobyt, to polskość i co za tem idzie, to już Polska sama, ta tak gorąco przez nas ukochana forma naszego istnienia.

Któż z nas tego nie pragnie, któżby to na lata pragnął rozkładać, któżby nie chciał, by się to prędko, by się to zaraz stało! Kiedy przed ćwierć wiekiem Sejm nasz tworzył Radę szkolną krajową i gdy oświacie ludowej szerokie zaznaczał ramy, działał pod hasłem „przez oświatę do dobrobytu“. Hasło to rozbrzmiało wówczas od Kopca Kościuszki po Prut i Seret i dziś ono brzmi jeszcze, jakkolwiek znacznie słabiej, bo ćwierćwiekowe doświadczenia w tym kierunku nie mogły nie wywołać refleksyi na temat tego, co się w tym czasie właściwie osiągnęło. Patrzono więc zawsze jeszcze z otuchą i dumą na mnożące się szybko szkoły, na szerokie i coraz szersze kręgi, które zataczała w kraju oświata ludowa, na ofiarność kraju jak i pojedynczych osób, na działanie sprężyste, ciągłe, iście obywatelskie i patryotyczne, Rady szkolnej krajowej, jej inspektorów bez wytchnienia szkoły zakładających, szkoły lustrujących, na pracę ciała nauczycielskiego na to iście gorączkowe działanie wszystkich czynników powołanych — działających pod hasłem: „Szkoła, oświata ludu, to przyszłość kraju!“

Na to, czy wzmaga się dobrobyt kraju, nikt nie patrzył, bo i po cóż, kiedy było pewnikiem, że przez oświatę droga do dobrobytu! Kiedy ten dobrobyt się objawi, stanie od razu przed nami w tym dniu, w którym nie będzie ani jednego analfabety w kraju. Więc cóż tu się oglądać, poco marudzić, kiedy główną rzeczą jest tworzyć i kształcić jak najwięcej nauczycieli i otwierać jak najwięcej szkół? Naprzód więc i naprzód bez wytchnienia i bez wypoczynku do mety, opromienionej tak błogiem i nieomylnem hasłem, do tej mety, u której znajdziemy, że ostatnia osada w kraju wyposażona w szkołę ludową. Gdy to wszystko będzie osiągnięte, a hasło „przez oświatę do dobrobytu“ spełnione, wówczas Sejm i Rada szkolna krajowa będą mogły spocząć, bo będzie dokonanem dzieło cywilizacyjne, uwolnienie kraju od analfabetów; marzenie patryotów, tych co to hasło wydali i co w imię jego parli i jeszcze kraj prą, stanie się ciałem.

Hasła takie, jako wcielenie idei twórczej i odradzającej, były wydawane we wszystkich czasach i we wszystkich narodach. Są one dobre i konieczne nieraz, nie zawsze jednak trafne i dobrze zastosowane.

Czy zawsze takie hasło jest dobrem, czy w danych warunkach odpowiedniem, i te rezultata zapewniającem, jakich się spodziewano, i jako niezawodne zapowiadano, to winni zbadać statyści, tj. ludzie polityczni, którzy nie pod wrażeniem uczucia i wyobraźni, lecz na zimno rozważą i na szali zważą korzyści i ofiary każdej akcyi politycznej i jej wpływ na stosunki społeczne kraju.

Nierównie łatwiej traktować można takie nowe hasła, czy nowe idee, rzucone w społeczeństwo, które tylko pewne starcia opinii wywołują, aniżeli takie hasła, które się okupuje milionowemi ofiarami — bo jeżeli te miliony nie są właściwie użyte, jeżeli nie dają zapowiedzianej korzyści, to są ciężką stratą dla kraju, bo jak z jednej strony, nie dały tych korzyści jakich się spodziewano, tak z drugiej pozbawiły kraj tych, jakieby był osiągnął innem tych zasobów materyalnych zużytkowaniem. Że miliony wydane na oświatę ludową nie stworzyły dobrobytu, to przecież dziś wszyscy widzimy, że więc hasło „przez oświatę do dobrobytu“ okazało się błędnem, mylnem i w pewnym stopniu fatalnem, to dziś każdy trzeźwo sądzący widzi, bo po ćwierćwiekowej tak gorliwej i wytężonej pracy oświaty nie ma i nie ma też i dobrobytu. I jeżeliby tak dalej poszło, to za pół wieku nie będzie wprawdzie w kraju anafalbetów, lecz będą miliony oświeconych nędzarzy.

Czegoż to dowodzi? Dowodzi niewątpliwie, że akcya kraju pod tem hasłem była niewłaściwie prowadzoną, że rozminęła się z temi warunkami praktycznemi, jakie położenie kraju, jego stan ekonomiczny i jego zasoby nań wkładały. Dla mnie przynajmniej jest widoczne, że szliśmy w tej akcyi za gorąco. Cofnąć się nie można, iść trzeba dalej *usque ad finem.* Ale ten koniec dla mnie niewątpliwy: będą go stanowić miliony wrzekomo oświeconych nędzarzy — oto jest przyszłość, którą nam zgotuje hasło „przez oświatę do dobrobytu“. Bo czy to oświatą zwać się może, jeżeli dzieciak nauczy się czytać, pisać i rachować? czy to taką oświatę mieliśmy i mieli ci, co hasło to rzucili, na myśli? czy ten to stopień oświaty czyni ich obywatelami kraju, z podniesionym poziomem moralnym, narodowym i patryotycznym? A przecież tacy tylko są siłą społeczną i narodową. Do tego dążyliśmy i dążymy, a cóżeśmy osiągnęli? Wszakże właśnie to młode ze szkół wyszłe pokolenie było ostatnich rozruchów włościańskich głównym zastępem, a jakie on przy tem objawiał pragnienia anarchiczne pragnienia podziału dóbr cudzych, to wiedzą ci, co na to z blizka patrzyli.

Nie zawsze przeto, jak przykłady uczą, rzucone w naród hasło bywa dobre i pożyteczne i dla tego to na ludziach wpływowych, na dziennikach, które urabiają opinię, ciąży ten wielki i święty obowiązek, dobrze się nad tem zastanowić i sumiennie rozważyć: czy i jakie hasło ma w danej chwili być w kraj rzuconem?

I warto dla nauki na przyszłość rozpatrzeć, jakeśmy przyszli do hasła i do płynącej z niego akcyi, którą się tu zajmuję.

Było to po wojnach prusko-austryackiej i prusko-francuskiej. Niezwykłe, z piorunującą niejako szybkością idące zwycięstwa pruskie w tych obu wojnach przejęły ludzie zdumieniem, tem większem, im mniej rezultat taki był spodziewany. Wszakże pamiętamy to wszyscy, jak sobie obiecywali zjeść śniadanie w Berlinie: Benedek, stojący pod Ołomuńcem, Francuzi zebrani pod Strassburgiem! Gdy się to nie stało, gdy Prusacy omal nie zjedli tego śniadania w Wiedniu, a gdy je niejednokrotnie zjadali w Paryżu, wówczas rozległ się i przebiegł cały świat cywilizowany okrzyk, że to nauczyciel pruski pobił Austryaków i Francuzów. I wszyscy temu uwierzyli, bo to im od razu tłumaczyło sukcesa pruskie. Ztąd początek hasła: dźwigać przez szkoły poziom oświaty ludowej, i za nią w ślad idącego dobrobytu. Nikt się nie zastanowił wówczas, że we Francyi poziom oświaty ludowej był równy poziomowi niemieckiemu, że i w Austryi, krom Galicyi, Bukowiny, Dalmacyi, ten sam zachodził stosunek oświeconych do anafalbetów.

Nad tem się nikt u nas nie zastanowił, tylko wiedząc, jak kolosalną i rażącą jest ilość analfabetów w kraju naszym, uwierzyliśmy na słowo, że w oświacie szukać należy wytłumaczenia sukcesów pruskich, nikt nad tem nie pomyślał wówczas a przynajmniej nie wypowiedział, że niekoniecznie oświata ludowa prowadzi do zwycięstwa, bo naprzykład Bartki nasze waliły Moskali pod Racławicami i na innych miejscach, chociaż czytać i pisać nie umiały, że nasz chłop Mazur czy Rusin ma dobrze ustaloną w armii austryackiej sławę, iż najtwardziej w ogniu stoi, najpotężniej bije, do szturmu idzie jakby w taniec, a zgnębiany przemocą lub złem kierownictwem — ustępuje zwolna, uparcie cofa się, kiedy musi, lecz z pola bitwy nie ucieka. Nikt nie zauważył wówczas, że nie alfabetyzm w wojsku, lecz jego wyćwiczenie, dyscyplina, karność, genialne kierownictwo Moltkiego, obfite i wyborne zaprowiantowanie, oraz znakomicie zużytkowane komunikacye kolejowe — a po nadto wszystko myśl odwetu za Jenę i Austerlitz, wielka myśl zjednoczenia narodowego — wywalczenia tej ojczyzny niemieckiej, którą już przedtem w niezliczonych pieśniach poeci wskrzesili — to wytworzyło ten niezrównany zapał wojsk niemieckich, który zwycięstwo sprowadził. Nie pomnym na to wszystko, dla nas stało się pewnikiem, dogmatem narodowym, hasło „przez oświatę do dobrobytu“, to znaczy do niezależności ekonomicznej i narodowego uświadomienia. Żeśmy tego nie osiągnęli po ćwierćwiekowych wysileniach, że i za lat 75 nie osiągniemy, jeżeli innemi nie pójdziemy drogami to, sądzę, każdy trzeźwo patrzący człowiek przyznać musi. A co owo hasło dotąd kosztowało kraj wyjaśnię zaraz cyframi.

Według zapisków krajowego biura statystycznego wydanych pod kierunkiem dra Tadeusza Rutowskiego wynosiły wydatki na oświatę ludową w latach 1888—1897 i 98 — 18,245.499 zł. (rok 1898 przyjąłem w tej samej wysokości co rok 1897). W latach 14 od 1874 do 1888, licząc rocznie po 644.355 zł. tak jak koszta te wykazane są za rok 1888 — czyni to 9,010.970 zł. Powiaty wydały na cele oświaty ludowej w ostatnim ćwierć wieku, to jest od roku 1874 do 1899, prawdopodobnie przeszło 12 milionów (bo według zamknięć rachunkowych za rok 1895 w tym jednym roku wydały na ten cel 547.897 zł,) — ja jednak przyjmuję tylko połowę tego wydatku za powyższe lata — więc 6 milionów. — Gminy małomiejskie i wiejskie przez 25 lat, 10,341.775 zł., koszt budynków szkolnych, których jest w kraju 4.000 czyni, licząc przeciętnie budynek taki na 2.000 zł., chociaż wiadomo, iż kosztowały nieraz i 4.000 zł., czyni 8,000.000. Gminy miejskie Lwowa i Krakowa wydały w tym czasie również 8 milionów.

Zestawiwszy to razem widzimy, iż oświata ludowa kosztowała kraj w 25 latach 1874—99 59,608.244 zł., a dodawszy tysiąc kilkaset morgów ogrodów szkołom dodanych, uczyni to okrągłych 60 milionów.

Co kraj osiągnął tym bądź co bądź jak na nasze stosunki olbrzymim wydatkiem? — Oto to, że mniej więcej dwa miliony dzieci przez ten czas nibyto nauczyło się czytać, pisać i rachować. Ale równocześnie to samo źródło statystyczne wskazuje, iż mniejsza własność obciążyła swą własność gruntową w latach 1870—94 kwotą 42,639.034 zł. podczas gdy w r. 1870 wykazuje owo obciążenie 730 485 zł. tylko, a jest to tylko to obciążenie, które z zapisów sądowych dało się uzyskać. Jakim obok tego własność ta obciążona jest długiem niehipotekowanym lub notaryalnie zaciągniętym, nie wiadomo, sądzę jednak, iż go w tej samej wysokości co najmniej przyjąć należy, tak, iż bez odbiegnięcia od prawdziwego stanu rzeczy, przyjąć można obecne obciążenie włościańskiej własności gruntowej na okrągłych 100 milionów.

Jasnem też jak na dłoni, że w tym wypadku oświata ludowa nie szła równomiernie z dobrobytem ludności, że go wcale nie podniosła, że inne drogi były wskazane do osiągnięcia dobrobytu, że rzucone w kraj hasło, jakoby tylko oświata prowadziła do dobrobytu, kraj najfatalniej zawiodło, że więc czas najwyższy zastanowić się poważnie, dokąd właściwie idziemy, ciągle utrzymując, że „tylko przez oświatę do dobrobytu“. A zastanowiwszy się, powinniśmy wyciągnąć konsekwencye, jakich ten stan rzeczy tak imperatywnie się domaga.

Po tem, co tu powiedziałem, zdawaćby się mogło, iż kraj z wydatku 60 milionów żadnej nie uzyskał pod względem narodowym korzyści. Tak nie jest — pewne korzyści są i do nich jeszcze wrócę — a zarazem rozpatrzę, jakie na przyszłość zapowiadają się widoki. Tu jednakże odrazu się zastrzegam, aby mnie źle nie zrozumiano: Nie jestem przeciw oświacie, jestem tylko przeciw złej oświacie i przeciw twierdzeniu, że sama jedynie oświata ludowa wytworzy dobrobyt wśród ludu. Zostając ciągle pod wrażeniem hasła: „przez oświatę do dobrobytu“ i czyniąc, jak ono każe, sądzi ogół, że już robi wszystko dla podniesienia dobrobytu. W tem wielki i fatalny błąd.

Co i o czem piszą

W Warszawie poczęło wychodzić tajne pisemko demokratyczno narodowe pt. *Pochodnia*, którego jeden numer doszedł rąk *Kuryera Lwowskiego*. Zacytujemy stamtąd ciekawy szczegół z życia Łodzi.

Zbogaceni przybłędy, jak fabrykanci łódzcy odznaczają się zupełnym brakiem poczucia narodowości i rozwijają na tem polu bardzo szkodliwą działalność. Ponieważ prasa polska w Łodzi pozwala sobie krytykować ich nadużycia, więc zawarli formalny pakt z władzami rosyjskiemi przeciw tej prasie. Za wspomnianą, nie mającą nic wspólnego z polityką krytykę, zawieszono *Gońca*, a ograniczono swobodę *Rozwoju*. Ale za to równocześnie nakazano każdemu właścicielowi kamienicy prenumerować *Łodzinskij Listok*, czasami nawet w dwóch egzemplarzach, a obcy potentaci łódzcy za usługi policyi przeciw prasie polskiej, nie protestowali przeciw temu. Wydawca *Listka* zrobił doskonały interes, a zyski podzielił z nim policmajster Chrzanowskij.

Jest też — pisze *Kuryer* — drobna notatka w *Pochodni*, którą podnieść należy, aby w interesie zarówno prywatnym, jak publicznym, doczekała się wyjaśnienia. Oto jej brzmienie: „Ostrzeżenie. Mieszkańcy Królestwa, przybywający do Krakowa, niechaj omijają hotel Saski, gdyż, jak to stwierdzono wielokrotnie, służba tego hotelu utrzymuje zbyt bliskie stosunki z policyą rosyjską“. Owóż jest to zarzut ciężki ze stanowiska ogólnego, a tak niebezpieczny dla przedsiębiorców hotelu, że nie wątpimy, iż najlepiej będzie, jeśli go wydobędziemy na jaw i spowodujemy wyjaśnienie tej sprawy, która inaczej nurtując ukryta, naraziłaby w pierwszej linii wymienione przedsiębiorstwo prywatne na nieobliczalne szkody, a Galicyi nie przysporzyłaby zaszczytnej opinii w Królestwie.

* * *

W ostatniej „Kronice tygodniowej“ w *Kuryerze Codziennym* Bolesław Prus, jako źródło marnotrawstwa sił roboczych w Polsce, przytacza następujące przyczyny:

1) Chłopi źle się żywią, więc gorzej pracują, niż dobrze karmiony robotnik europejski. 2) Grunta chłopskie są rozdzielone na drobne kawałki, co czyni stratę czasu w robocie rolnej. 3) Rolnicy polscy zbyt mało używają machin, przy których pomocy robi się więcej i prędzej. 4) Drogi są złe, co utrudnia przewóz i wymaga większej siły pociągowej. Inwentarz roboczy, źle karmiony i przepracowany, mniej daje roboczej siły, niż w Niemczech i we Francyi.

Do wymienionych powyżej punktów dodaje warszawskie *Słowo:*

Chłopi nasi pracują nad uprawą swej roli oraz zbiorem produktów najmniej dwa miesiące Resztę czasu przepędzają na próżniactwie i jeździe na jarmarki, co powoduje olbrzymią stratę czasu, niszczenie inwentarza, stojącego cały dzień na mrozie lub deszczu, i niepotrzebne wydatki, bo co się sprzeda, to się w miasteczku wyda na kiełbasy, śledzie, piwko i wódkę.

Gdyby ludność wiejska miała tyle sensu w głowie, żeby na spółkę biła bydło rogate, barany tak zwane „brakowe“ i t. p., miałaby funt mięsa wołowego po dziesiątce, a baraninę po sześć groszy. Za tę cenę bowiem sprzedajo swój dobytek żydom, a kupuje od nich mięso za cenę podwójną. Próbowano niejednokrotnie, kiedy cena tak zwanego „braku“ w owczarniach była zbyt niską, bić skopy i rozsprzedawać mięso służbie dworskiej, będącej na ordynaryi, oraz włościanom ze wsi, dając nawet nie za gotówkę, ale na odrobek. Mięso brano, ale o odrobkach nikt nie myślał, musiano więc tego systemu, chcąc niechcąc, zaniechać. Tylko dzięki niezaradności robotnik źle się żywi, bo zamiast jadać ze wspólnego kotła, co byłoby lepiej i taniej (i tak robią żołnierze na robocie), to nasz robotnik każdy gotuje dla siebie osobno, lub zupełnie nie gotuje... źle się żywi, a otrzymywaną mąkę, krupy, groch i t. p., zsypuje w woreczki i sprzedaje arendarzom i pachciarzom za lichy grosz. Co zresztą nietylko ciemny robotnik, ale i przebywające w miejscowościach leczniczych panie, chętnie czynią, aby za oszczędzony na żołądku grosz, kupić fatałaszków.

Są to słuszne uwagi, ale winą tych niewłaściwości jest nieznajomość kardynalnych zasad hygieny i lekceważenie tego wszystkiego, co dotyczy zdrowia, bo to, jako nic nie kosztujące, kładzie się na ostatku.

Co do machin rolniczych, to pług dzisiaj wyrugował sochę i włościanin chętnie nim się posługuje, zaś młocarni, siewnika, młynków do czyszczenia zboża, drobne gospodarstwa kupować nie mogą, zaś nabywanie takich rzeczy na współkę, jest wynikiem cywilizacyi, a w kraju analfabetów trudno o podobne pojęcia.

Złe drogi są najważniejszą przyczyną utrudnienia stosunków rolnych. Przy takich drogach jak nasze gminne, o dobrym inwentarzu nie może być mowy. Wszelka odstawa jest często zgoła niemożebną, a zły stan dróg jest wynikiem najwadliwszej organizacyi w gminach. Tak zwane szarwarki dokonywane bez kierunku i nadzoru, są nie konserwacyą, ale dezelacyą dróg gminnych, są marnotrawstwem robocizny i pieniędzy. Tylko czynny udział władz i komitety drogowe mogą tak ważnej potrzebie zaradzić.

Marnotrawstwo sił roboczych zależy od nieumiejętnej pracy. Kto umie pracować, zrobi dwa i trzy razy więcej od nieuka. Na tę nieumiejętność składa się najpierw do krańców posunięty wstręt do wszelakich ulepszeń i wrodzone niedbalstwo. Tylko wychowanie i szkoła mogą zdolny i pełen wrodzonych talentów lud nasz wyrobić na umiejętnych pracowników.

* * *

P. Dyakowski w ostatnich numerach *Wszechświata* zamieszcza interesującą notatkę o „rozsiedlaniu się roślin za pośrednictwem człowieka“. Od wieków świat roślinny ma swoich emigrantów, którzy z czasem uchodzą za krajowców. Nasze pola i ogrody warzywne, nasze sady i grządki ogrodowe roją się od takich przybyszów, o których legitymacyę nikt już nie pyta, oswoił się bowiem z niemi i uważa ich za starych przyjaciół. Najmniej przybyszów mamy wśród drzew owocowych, gdzie jabłoń, grusza i trześnia, ozdoba naszych sadów, to starzy odwieczni krajowcy. Już jednak wiśnia *(Prunus cerasus)* i śliwka domowa *(Prunus domesticus)* przywędrowały do nas z Azyi. Wśród drzew ozdobnych jest daleko więcej przybyszów. Któż — powiada p. Dyakowski — może sobie wyobrazić naszą ulicę bez akacyi, a ogród bez kasztanów? Oba te drzewa przedostały się już u nas nawet do lasów, a przecież są to nawet niedawni przybysze; akacya przybyła do Europy z Kanady w r. 1615, akacya żółta z Syberyi, kasztan gorzki w końcu XVI w. z Indyi wschodnich. W maju bzy już zakwitną, a i bez to także przybysz, zgoła nie dawniejszy od kasztana. Przybysz nie tylko zżył się z nami, ale i podszył się pod krajowe nazwisko, przywłaszczywszy je sobie od bzu leśnego *(Sambucus)*, z którym nic wspólnego nie ma. Właściwa jego nazwa to — lilak. Albo i kwiaty, które zdobią najuboższy ogródek przy chacie — to także przybysze. Nogietki, ruta, piwonia, mak, tojad pochodzą z okolic południowych nadśródziemno-morskich, a rosną obok słoneczników amerykańskich i malw azyatyckich. Swojaki giną wśród tych przybyszów, a jednak pola nasze i niwy roją się od dzikich kwiatów, które godne są nieraz nie tylko grzędy, lecz i doniczki.

Z dziedziny mody.

Prostota zapanowała w kroju sukien, ciesząc chwilowo oczy mężów i ojców, którzy na widok takiej skromności (a właściwie nieskromności) fasonów gładkich, obcisłych, oblepiających, sądzili, że ich wydatki zostaną tak samo uszczuplone, jak objętość rękawów; tak okrojone, jak „zdemodowane“ fałdy i marszczki. Były to jednak złudzenia profanów. Wytrawne oko znawcy dostrzega, że ta prostota kosztuje dużo, bardzo dużo. A naprzód takie suknie obcisłe muszą być zrobione znakomicie, więc panie udają się do droższych modystek; powtóre — do garnirowania tych skromnych sukien używane są futra, galony, hafty, gipiury — wszystko to rzeczy kosztowne.

Oj! te suknie obcisłe, biada z niemi nietylko tym, którzy za nie muszą płacić, ale i tym, które je nosić muszą. Gdzie tu naprzykład wsunąć chusteczkę, gdy się jest poprostu oblepioną, a przecież chustka jest artykułem potrzeby, nie mody. Kieszenie robią się w spódniczce, więc trzeba sięgać po nią pod suknię, co nie jest ani wygodnem, ani estetycznem; to też, kto chce sobie tego trudu oszczędzić, niech każe robić kieszenie z boku — to rada jedyna. Portmonetka, mikroskopijnych rozmiarów, nosi się w ręku, bo już na nią gdzieindziej miejsca niema. Oto jedna z licznych niedogodności, wynikających z nowego kroju sukien: nie wolno nam mieć kataru, nie wolno mieć pieniędzy — nie dość na tem, nie wolno nawet poruszać się swobodnie, bo jakże tu chodzić w sukni powłóczystej dokoła: z przodu, boków i tyłu; trzeba ją wciąż trzymać w ręku, wciąż o niej myśleć. Nie, to moda stanowczo niewygodna, stworzona wyłącznie dla pań jeżdżących powozami. Miejmy nadzieję, że szybko minie.

Tymczasem z zadowoleniem zaznaczam, że w kroju spódnic ku wiośnie nastała mała zmiana: zapinane są już nie z tyłu i nie na guziki, co było i brzydkie i niewygodne, ale z boku i w sposób niewidoczny. *Guipure de drap*, czyli sukno wycinane w deseń, będzie bardzo noszone na podszewkach jedwabnych, koloru odmiennego. W materyałach wiosennych przeważają paski podłużne, od wąziutkich do szerokich na dłoń. Odpasowane materye należeć będą do nowości sezonowych; odpasowanie dawać się będzie u dołu sukni w deseń kwiatowy lub w palmy. Te ostatnie zdobić będą nietylko spódnice, ale i staniki. Modnem także zestawieniem jest kolor biały, czarny i ponsowy. I tak naprzykład: kostium czarny z białą kamizelką, żakiet z ponsowemi wyłogami; kostium z materyału kratkowanego czarno z białem, krawat długi z ponsowego fularu w czarny deseń i pasek ponsowy z czarną klamrą. Wśród innych materyałów wiosennych wyróżniają się sukno lśniące, lekkie sukienko *corkscrew i cover coat;* z lżejszych tkanin: wełniane muśliny w wązkie paseczki i alpagi gładkie lub w deseń.

Bluzki nie wychodzą z mody. Noszone są do kostiumów wiosennych, a najmodniejsze w kolorze czerwonym, — jedwabne, zarówno jak i wełniane, krojem koszulowym. Od ponsowej koszuli Garibaldiego przybrały one starą, wskrzeszoną znowu nazwę Garibaldek.

Czytelniczki rade będą zapewne usłyszeć, że *bolero* wkracza w tryumfalną erę i będzie zdobiło wszystkie toalety. Młodym panienkom zalecamy bolera z białego sukna, wyszywane sutaszem srebrno-popielatym lub *beige* do spódnic w jednym lub drugim z tych odcieni; osoby, które już przekroczyły lat dwadzieścia, stosownie do mniejszej lub większej odległości od tego „złotego wieku“, będą mogły nosić bolera: ponsowe, *prune*, popielate, wreszcie czarne. Co do formy, wielka rozmaitość: jedne będą z tyłu krótkie, wycięte w ząb, drugie z fraczkiem, ale wszystkie ku przodowi wydłużone w dwa końce spiczaste. Szmizetki cieszą się wciąż powodzeniem jednakiem, a fantazya modystek urozmaica je w nieskończoność, tworząc misterne kombinacye z koronek, batystów i haftów.

Moda ukochała w tym roku futra; widzimy je więc w najrozmaitszych kombinacyach — na kapeluszach wiosennych obok fijołków; prawdziwie: przypiął kwiatek do kożucha. Kapelusze z samych fijołków mają brzeg futrzany, na futrzanych toczkach widzimy pęki bezlistnych kwiatów, na kapotkach z róż — kokardy futrzane. Wracają znowu kokardy wiązane pod brodą — z tiulu, iluzyj, *mousseline de soie*, z wstążki. Twarz młoda i świeża w takich ramkach wygląda jeszcze młodziej i świeżej: nie radzimy jednak stosować się do tej mody osobom o płci trochę zmęczonej.

Z pierwszemi promieniami cieplejszego słońca pojawią się parasolki; kształt ich się nie zmienił, tylko zamiast prętów żelaznych, będą drewniane lub trzcinowe; rączki, lakierowane na ten sam kolor co pokrycie, a pokrycia, stosownie do materyałów sukniowych będą w paski i prążki, naprzykład aksamitne na jedwabnej materyi. I tu panuje kolor biało-czarny. Za zbliżeniem się lata pojawią się parasolki całe ponsowe w nowym odcieniu: *rouge Rubens.*

Zbliżająca się pora wiosenna jest najgorętszą we wszystkich pracowniach i konfekcyach damskich strojów: nie mogą one wprost wydołać zapotrzebowaniom. Każda szanująca się dama musi mieć nową suknię na wiosnę; gwoli tej konieczności odbywają się wędrówki z materyałami od jednego magazynu do drugiego, rozgrywają się sceny rozpaczy, gdy tu i tam i nigdzie w pracowniach przyjmować nowych robót nie mogą. Kto widzi te legiony dam, wyczekujące gorączkowo „na miarę“ w salonach i gabinetach krawcowych, może przypuścić, że biedne kobiety nie mają się istotnie w co ubrać! Wtajemniczeni jednak wiedzą, że takie, które najbardziej naglą o wykończenie strojów i które gotowe najdłużej czekać na miarę, miewają pełne szafy sukien, ale bez tej jednej właśnie obejść się nie mogą dla niej skazują się na rozmaite udręczenia na ciele i duszy! Denerwujące obawy, a nuż toaleta nie będzie gotowa, bóle głowy skutkiem przegłodzenia się podczas seansów, a zwłaszcza przed niemi! A co gorsza: skazują szwaczki na noce bezsenne.

Kto ma istotnie pilną robotę do oddania, komu naprzykład wypadnie żałoba, ten musi chodzić od pracowni do pracowni, zanim się jaka zmiłuje i obstalunek przyjmie, bo wszędzie roboty więcej niż można wykonać

Powtarza się to rok rocznie, a cierpią na tem osoby, które sprawiają sobie po jednej sukni na sezon, sprawiają nie na zapas, lecz gdy mają pieniądze. Takie właśnie, którym dana toaleta jest istotnie potrzebna, nie otrzymują jej na czas, bo, rzecz naturalna, panie modystki dbają więcej o dogodzenie damom, które sprawiają suknie dla zbytku, niż takim, które kupują je z potrzeby.

KRONIKA.

Lwów 4 kwietnia.

O stanie zdrowia Papieża obiegają rozmaite sprzeczne pogłoski. Prawdą zdaje się być, że nie zaszła nowa komplikacya, ale że rekonwalescencya z powodu sędziwego wieku pacyenta, postępuje bardzo powoli. Lekarze Mazzoni i Lapponi na sobotniej wizycie odcięli na operowanem miejscu skrawek zeschłego naskórka, długości pięciu centymetrów. Rana już prawie zupełnie się zabliźniła; nałożono nowy plaster. Według orzeczenia lekarzy stan ogólny Papieża jest dobry; wkrótce też Papież będzie mógł celebrować mszę św. w kościele św. Piotra. Dr. Mazzoni zapowiedział ponowną swoją wizytę dopiero we czwartek.

Wiadomości urzędowe. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała komisarzami skarbowymi: Antoniego Kurzeję, Michała Koprowskiego, Franciszka Przybosia, dra Melitona Pieńczykowskiego i Kazimierza Ludwiga, a koncepistami Tadeusza Samlickiego, Józefa Rodzonia, Aleksandra Baranieckiego, Mieczysława Szymańskiego, Ignacego Maryańskiego, Tadeusza Głaczyńskiego, dra Józefa Eidelheita, Stanisława Klimka i Juliusza Salwacha.

Starosta Józef Kasprzykiewicz zamianowany został radzcą rządu krajowego w Opawie. — Radzca rachunkowy wyższego sądu krajowego we Lwowie Emil Schenk otrzymał przy przejściu na emeryturę tytuł i charakter starszego radzcy rachunkowego z uwolnieniem od taksy. — Zarządcy urzędu salinarnego: Józef Kliba w Stebniku i Stanisław Wójcikiewicz w Bolechowie otrzymali tytuł i charakter starszych zarządców urzędu salinarnego. W etacie urzędników dla utrzymywania katastru podatku gruntowego mianowani zostali geometrowie ewidencyjni pierwszej klasy: Maryan Nałęcz Mroczkowski, Henryk Fleischman, Feliks Kołodkiewicz, Aleksander Wojdałowicz, Edward Michałowski, Emil Zadorecki, Leon Hacker, Wincenty Bartoszyński, Stanisław Krudowski i Stanisław Gaweł starszymi inżynierami ewidencyjnymi drugiej klasy. — Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów względem dopuszczenia radzcy skarbowego dra Rudolfa Różyckiego jako prywatnego docenta dla austryackiego prawa skarbowego a dra Stanisława Dniestrzańskiego jako docenta prywatnego dla austryackiego prawa prywatnego na Wydziale prawniczym Uniwersytetu lwowskiego.

Rada szkolna krajowa zamianowała: a) nauczycielami w szkołach ludowych: Jana Wanatowicza w Bojanowie, Jana Dobrowolskiego starszym w Trembowli, Waleryę Bieńkowską, starszą w Tymbarku, Bronisławę Dumanowską w Wołczatyczach, Julię Męcińską w Czaplach, Michalinę Lukeschównę w Soposzynie, Wiktoryę Rosenstock st. w Kobyłowłokach, Petronelę Naganowską w Komarnikach, ks. dr. Grzegorza Litwinowicza katechetą gr. kat. w Stanisławowie, Anielę Dąbrowską, młodszą w Lanckoronie, ks. Andrzeja Stepka, katechetą rzym. kat., a ks. Teodora Rzepeckiego, katechetą gr. kat. w Samborze, ks. Franciszka Rabieja, katechetą gr. kat. w Samborze, ks. Bronisława Limanowskiego katechetą rz. kat. w Stanisławowie, Bazylego Wolańskiego kierującym szkoły im. Czackiego w Stanisławowie, Michała Tarnawskiego kierującym w Niwicach, Michała Turczaniewicza kierującym w Chołojowie, Grzegorza Koreckiego kierującym w Brzezinie, Krystynę Próchniewiczową kierującą w Rajbrocie, Maryę Lisikiewiczową młodszą w Susznie, Zygmunta Jonasa naucz. rel. mojż. w Stanisławowie, Ignacego Kamprata, kieruj. w Domacynach, Michała Czerniewicza kierującym w Stulsku, Wincentego Chrzanowskiego kierującym w Demni, Maryę Haniewską młodszą w Wybranówce, Włodzimierza Oleksina kierującym w Magierowie, Emilię Wojtoniównę młodszą w Kamionce, Ignacę Habdasównę młodszą w Suchodole, Mieczysława Naganowskiego w Wołowem, Franciszka Bileckiego w Łękach, Stanisława Łobodę w Woli radłowskiej, Antoniego Skulskiego młodszym w Probużnej, Andrzeja Glińskiego starszym w Podgórzu, Ludmiłę Tulisównę, młodszą w Dolinie, Antoniego Leśniaka kierującym w Brodach, Antoniego Potrubskiego kierującym w Piotrowicach, Emila Halarewicza młodszym w Mielnicy, Leona Heilmana starszym w Dolinie, Piotra Boya i Stanisława Serwońskiego starszymi w Oświęcimiu, Anielę Pawlikowską młodszą w Ciężkowicach, Władysława Maciołowskiego młodszym w Nowym Targu, Teodora Mielniczuka kierującym w Zapyto-

wie, Kamilę Chowańcównę, st. w Husiatynie, Izydora Samotulkę kier. w Strutynie niżnym, Włodzimierza Kaleczyńskiego kier. w Turzy wielkiej, Stanisława Albińskiego kier. w Rzeszotarach, Leonę Ulatowską młodszą w Błażowej, Salomeę Kozikównę młodszą w Bryńcach zagórnych, Eugenię Dzikowską st. w Szczercu, Cypryana Przybyłę w Drabiniance, Leona Wałęgę w Filipowicach, Edmunda Kuśnierza w Lubczy, Józefa Huzarskiego w Siedliskach, Szymona Łukaszewskiego w Horodyszczu królewskiem, Michała Jaworskiego w Lesienicach, Leontynę Zarzycką mł. w Hodowicy, Elżbietę Hadrawównę mł. w Dublanach, Benedykta Wierdaka kier. w Głowience, Anielę Prajerównę mł. w Laskowej, Karola Ludkiewicza kier. w Złotnikach, Władysława Rothlandera kier. a Maryę Rothlanderową mł. w Podborcach, Franciszka Bobińskiego kier. w Tyśmieniczanach, Władysława Różyckiego kier. a Maryę Różycką mł. w Mikluszowicach, Władysława Jasińskiego kier., Władysława Kamińskiego i Józefa Zageczka starszymi a Józefę Starakównę mł. w Jaryczowie nowym, ks. Jana Pustelnika katechetą w Wadowicach, ks. Wojciecha Bielę katechetą rz. kat. w Samborze, Stanisława Orłowskiego st. w Bołszowcach, Henryka Szczepkę st. w Dobczycach, Fr. Staniećkiego w Jabłuszu, Franciszka Tutaja w Łysej górze, Melanię Kozłowską w Wulce horynieckiej, Józefa Trześniowskiego w Wrocance, Michała Solczaka w Chryplinie, Aleksandra Lasko w Miłoszowicach, Jana Pielarza kierującym w Bortnikach, Katarzynę Jastrzębską, młodszą w Szechyniach, Romila Lewickiego, kierującym w Korczynie, Mikołaja Kobyłkę w Nakle, Annę Nazarewiczównę w Ruskiej wsi, Ludwikę Eberlównę w Wołoskowie, Antoniego Gmytriasiewicza w Dmytrowicach, Józefa Margulie-sa, starszym w Mikulińcach, Michała Sokołowskiego, starszym w Kosowie, Stefanię Walewską, starszą w Rohatynie, Michała Arendta kierującym a Malwinę Arendtową mł. w Jastkowicach, Michała Dobrotwora, kierującym w Szyłach, Józefa Orłowskiego, kierującym w Bachórzcu, Gustawa Hamerskiego w Wasiuczynie, Maryę Blumerównę w Kierlikówce, Aleksandrę Chodorowską w Dołędze, Józefa Lesiaka w Otfiniowie, Aleksandra Fedorowicza w Bobulińcach i Kazimierza Strzeleckiego w Krechowicach.

b) przeniosła nauczycieli szkół ludowych: Stanisława Wicherka z Potoka Złotego do Manasterzysk, Mikołaja Łobodycza z Brzozdowiec do Chodorowa, Bronisława Czechaka i Maryę Czechakową z Dobrotworu do Chołojowa, Franciszka Gałuchowskiego z Komańczy do Czaszyna, Sebastyana Grembowskiego z Sarzyna do Urzejowic, Eliasza Kobylańskiego z Tułukowa do Hołów, Wojciecha Małysiaka z Zatora do Roczyn; Maksymiliana Czumę z Strzemilcza do Roczyn; Józefa Paszkowskiego z Szerszeniowiec do Nowosiółki; Katarzynę Rylkową ze Słonnego do Smolnika;

c) zamianowała Bronisława Wopalkę aplikantem IV. gimnazyum we Lwowie, ks. Leonida Łużnickiego suplentem katechetą dla gimnazyum akademickiego we Lwowie, ks. dr. Macieja Sieniatyckiego zastępcą katechety szkoły realnej we Lwowie i poruczyła ks. Mikołajowi Sadowskiemu naukę języka ruskiego w gimnazyum w Brzeżanach.

Galicyjska Kasa Oszczędności. W sobotę po południu odbyło się pierwsze posiedzenie nowego wydziału Kasy oszczędności. Prezesem wbrano prof. Piętaka, a zastępcą p. St. Niezabitowskiego. Następnie obradowano nad poborami dyrektora Kasy i przyznano mu na mocy statutu 6.000 zł. rocznej pensyi i cztery kwinkwenia po 500 zł. Na posadę dyrektora (w miejsce p. Zimy) uchwalono zaproponować marszałkowi krajowemu p. Antyma Nikorowicza, dyrektora filii banku hipotecznego w Tarnopolu i oprócz systemizowanych poborów dać mu 1.000 zł. rocznie dodatku osobistego i pomieszkanie w gmachu Kasy, oraz wliczyć do emerytury 10 lat. Dla zastępców dyrektorów uchwalono na rok bieżący dzienne wynagrodzenie w kwocie 10 zł. Wybrano też komisyę, w której skład weszli dr. Pająk, dr. Sołowij i dr. Lilien, w celu zbadania, dlaczego przymusowy sekwestr masy konkursowej firmy Szczepanowski, Wolski i Odrzywolski, p. Łodziński zamierza złożyć swój mandat. Następne posiedzenie wydziału odbędzie się we czwartek; będzie na niem omawiana sprawa obsadzenia posady drugiego dyrektora Kasy, gdyż p. Smolka wniósł podanie o przeniesienie go w stan spoczynku. Podobno na urząd ten upatrzonym jest dr. Tadeusz Pilat, który — gdyby posadę tę otrzymał — opuści katedrę profesorską na Uniwersytecie lwowskim.

† **Leonard Marconi,** profesor politechniki, członek rzymskiej akademii Panteon, jeden z pierwszorzędnych naszych rzeźbiarzy, twórca kilku pomników i wielu pięknych dzieł dłuta, zmarł we Lwowie w nocy z soboty na niedzielę po długich i bardzo ciężkich cierpieniach, w 63 r. życia. Jeszcze w jesieni roku zeszłego lekarze zaczęli poważnie obawiać się o jego życie z powodu niedających się usunąć dolegliwości żołądkowych. Chory chociaż rzadko kiedy kładł się do łóżka, bo zwykle lekceważył cierpienia, jednakże sam o sobie mówił, że długo nie pociągnie. Prac swych nie porzucał, ustawicznie przesiadywał w pracowni urządzonej przy budującym się nowym teatrze, dla którego wykonywał niektóre roboty. Położył się do łóżka dopiero wtedy, gdy siły zupełnie go opuściły.

Śp. Leonard był artystą całą duszą i wielkim przyjacielem młodzieży, która mu płaciła serdecznem uczuciem. Pozaczynanych prac rzeźbiarskich, między któremi jest pomnik Kościuszki dla Krakowa, nie zdołał wykończyć. Przed paru miesiącami obchodził 25-letni jubileusz pracy nauczycielskiej na politechnice, przy której to sposobności szerokie koła techniczne, artystyczne i obywatelskie dały wyraz swej sympatyi dla jego osoby i uznania dla jego niepospolitych zasług. Zmarły pozostawił liczną rodzinę; najstarsza córka zamężna jest za artystą-rzeźbiarzem p. Antonim Popielem. Cześć jego pamięci!

Pogrzeb odbył się dziś o godz. 3 popołudniu, a nabożeństwo żałobne odprawione będzie w poniedziałek dnia 10 b. m. o godz. 10 przed południem w kościele św. Maryi Magdaleny.

Wykaz sprzedanych realności w lutym 1899. Markus Philip kupił od Chai Nagel realność za 26.000 zł. Alojza Łopatowa od Abrahama Schwarcwalda za 30.000 zł. Chaja Nagel od Abrahama Chreina za 12.000 zł. Marya Jasieńska od Klotyldy Torskiej za 12.500 zł. Joanna Smolińska od Heleny Łęgowskiej za 6500 zł. Wincenty Kruk od Chaima Wolfa Taube za 14.500 zł. A. Makolondra i A. Kurkowski od Maryi Słowińskiej za 5000 zł. Mojżesz Litwak od Michała Underki za 12.800 zł. Władysław Stachiewicz od Józefa i A. Elster za 68.000 Zygmunt i S. Proch od Sima Nauweld za 13.258 zł. Salomon Golber od Józefa Friedmana za 15.870 zł. Joachim Wolken od Ozyasza Wolfa Hirscha za 63.000 zł. Zygmunt Silberstein od Lei Kalischa za 4500 zł.

Konkursa rozpisują: Wydział powiatowy w Czortkowie na posadę kancelisty z płacą 600 zł. rocznie; termin do 21 bm. Posada zawakuje od 1go maja. — Wyższy sąd krajowy we Lwowie na większą ilość posad oficyałów kancelaryjnych I i II klasy, oraz kancelistów sądowych. Termin podań o posady oficyałów do 25 bm., zaś o posady kancelistów do 10 bm.

Bankructwa. Sąd obwodowy w Rzeszowie zezwolił na otwarcie konkursu do majątków Oziasza Fröblicha i Simona Nattla, kupców w Głogowie.

Redakcyę „Niedzieli“, pisma wydawanego przez „Macierz Polską“ objął znany zaszczytnie z cennych prac literackich prof. Michał Lityński.

Nowe stacye telegrafu urządza dyrekcya poczt: z dniem 10 bm. w Komarówce w pow. buczackim z dniem 15 bm. w Dębnikach w powiecie podgórskim.

O Karpińskim, aresztowanym w piątek z powodu jego podejrzanego stosunku do gal. Kasy oszczędności, dodaje *Dziennik Polski*, że przed kilku laty Kapiński był jeszcze zwykłym koźlarzem, noszącym cegły, a dziś jest właścicielem kilku domów we Lwowie, dwu wsi: Bożawola i Zalesie oraz willi na gruntach kulparkowskich. Liczy lat 34 i jest żonaty. Opłaty za podpis Karpińskiego na wekslu wynosiły niekiedy 40% pożyczonej sumy.

Aresztowanie Karpińskiego nastąpiło wskutek otrzymanego przez władze doniesienia, iż wyprzedaje on na gwałt żywy inwentarz ze swoich wsi. Karpiński jest winien Kasie oszczędności około 65.000 zł. Należy on do spółki budowlanej, która między innemi podjęła się budowy seminaryum nauczycielskiego we Lwowie przy ul. Sakramentek. Owóż do tej spółki należą oprócz Karpińskiego: Jan Naszkiewicz i Emilia Puffi. Naszkiewicz winien jest Kasie oszczędności około 70.000 zł., a Emilia Puffi 45.000 zł.

Staraniem Towarzystwa prawniczego odbędzie się dnia 11 bm. w Kasynie miejskiem koncert spacerowy.

Nowe drogi wodne. Ministerstwo handlu w porozumieniu z interesowanemi władzami centralnemi, przedłużyło ponownie na 1 rok, tj. do 24 marca 1900, koncesyę udzieloną cywilnemu inżynierowi w Wiedniu, Rudolfowi Guneschowi na przedsięwzięcie technicznych robót przedwstępnych celem wybudowania kanałów spławnych pomiędzy Wiedniem-Przerowem-Boguminem (Oderberg) a Krakowem, dalej pomiędzy Przerowem i Pardubicami, wreszcie między Krakowem, Sądową Wisznią i Brodami z odnogą z Sądowej Wiszni do Petryłowa dla połączenia z Dniestrem.

Zatonięcie okrętu. W podróży z Rosario do Hamburga zatonął w nocy z d. 31 marca na 1 kwietnia okręt niemiecki „Pontos“ wskutek zetknięcia się w kanale pod Hasling z nieznanym okrętem. Podróżni i załoga uratowani.

Ciągnienie losów cisańskich odbyło się w sobotę. Główna wygrana 100.000 zł. padła na s. 338 nr. 85. Po 1000 zł. wygrały s. 2370 nr. 36, s. 1334 nr. 39, s. 1060 nr. 20, s. 2847 nr. 93 i s. 3317 nr. 99. Ciągnienie losów austryackich z r. 1854. Główna wygrana 100.000 zł. padła na s. 1305 nr. 27, zaś 10.000 zł. wygrał los s. 3973 nr. 14.

Parowiec „Bulgaria“, który jak wiadomo ocalał dzięki bohaterstwu kapitana Schmidta, oficerów okrętowych i całej załogi, przybył do Hamburga i został na rozkaz cesarza Wilhelma przyjęty bardzo uroczyście. Cesarza reprezentował admirał Kostler. Kapitan Schmidt otrzymał krzyż komandorski orderu Hohenzollernów i 15.000 marek gratyfikacyi. Oficerowie i marynarze otrzymali również ordery i bogate podarunki.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łac. Odznaczeni: ks. Klemens Swoboda, proboszcz w Gurahumorze Rochet. i Mant., ks. Jan Gnatowski, katecheta V gimnazyum we Lwowie i ks. Józef Cewe, proboszcz w Suczawie exposit. canon. Mianowany ks. Julian Łukaszkiewicz, honorowym kapelanem Bazyliki Loretańskiej. Kanoniczną instytucyę na prob. w Zubrzy otrzymał ks. Michał Płochocki. Przeniesieni: ks. Stanisław Stasiński z Łopatyna do Bursztyna, ks. Franciszek Sochowicz z Husiatyna do Podhajec, ks. Aleksander Chrzanowicz z Brzeżan do Husiatyna jako administrator in spiritualibus.

Dyecezya przemyska. Przeniesieni: ks. Franciszek Bielawski z Grębowa do Pantalowic, ks. Klemens Kochmański deficyent do Grębowa, ks. Tomasz Jakubowski zwolniony od obowiązków duszpasterskich na przeciąg dwóch miesięcy.

Dyecezya tarnowska. Przeniesieni: ks. Józef Kondelewicz z Nowego Wiśnicza na katecheturę przy szkole ludowej w Bochni, ks. Franciszek Kuźnierowicz z Dąbrowy na ekspozyturę w Kamionce małej, ks. Franciszek Borowiecki ze Słopnic królewskich do Dąbrowy, ks. Jan Hołda aplikowany do Nowego Wiśnicza.

Krwawe zajście. W sobotę wieczorem w handlu Szkowrona z niewiadomego powodu porucznik R. ciął pałaszem w głowę młodego inżyniera p. H. Rana była tak ciężką, że skaleczony utracił przytomność, a dopiero odratował go operator dr. Barącz.

Awantury socyalistyczne. W Peszcie odbył się w dniach wielkanocnych kongres socyalnej demokracyi, na który przybyło 217 delegatów z 95 miejscowości. Już w pierwszym dniu z okazyi weryfikacyi mandatu delegata szegedyńskiego Pollaka zaszły gwałtowne sceny, które ponowiły się wczoraj gdy komitet weryfikacyjny uznał mandat Pollaka za legalny. Ponieważ zachodzi obawa groźnych zaburzeń, reprezentant policyi rozwiązał kongres.

Nagły zgon. W Samborze zmarł nagle w 62 r. życia na udar sercowy, wychodząc z kościoła, prof. gimnazyum Wojciech Sołtys. Ś. p. zmarły cieszył się wielką sympatyą. Gimnazyum samborskie traci w nim siłę, niełatwo dającą się zastąpić. Cześć pamięci tego szczerego patryoty i przyjaciela młodzieży.

Na kolei lokalnej Nowy Łupków-Cisna ruch wszelkich pociągów został na nowo podjęty, a ruch pociągów towarowych na podolskiej kolei lokalnej między stacyami Wygnanka-Iwanie puste wstrzymano wskutek usunięcia się nasypu koło Jezierzan i Czerepina, prawdopodobnie na ośm dni. Pociągi osobowe kursują i nadal, a przy uszkodzonym nasypie podróżni muszą się przesiadać.

Z Czortkowa nam piszą: Odchodzącemu z Czortkowa staroście husiatyńskiemu panu Eugeniuszowi Dültzowi wręczyła tutejsza Rada gminna w uznaniu jego licznych zasług około rozwoju tego miasta dyplom honorowy.

Kradzież na kolei. Z Cieszyna donoszą: Na stacyi Rutka, kolei koszycko-bogumińskiej skradziono z kasy żelaznej 25.000 zł. z kwoty 31.000 zł., która przeznaczoną była na wypłatę pensyi. Złodziej zostawił w kasie 6000 zł. guldenów srebrnych. Podejrzywają dyurnistę Rotha, który skraść miał drugą parę kluczów. Został on aresztowany, nie przyznaje się jednak do zarzuconego mu czynu.

Na konkurs „Macierzy Polskiej“ na powieść ludową, nadeszły następujące powieści: 1) Bartosz (godło „Sursum corda!“); 2) Przyjaciele („Razem serca razem dłonie“); 3) Kochaj Boga nadewszystko a bliźniego jak siebie samego („Jeżeli wiara ojców będzie dla nas święta — Pękną okowy, wrzeciądze i pęta“); 4) Dzwony w Krośnie („Nie zginęła“); 5) Paprzyce (Jeden tylko jeden cud! z polską szlachtą polski lud“)! 6) Sieroce swaty („Praca wzbogaca“); 7) Dla miłości („Lud czuje tak samo“); 8) Sierota („Lud z Bogiem“); 9) Powieść z roku 1898 („Własnym rozumem“); 10) Sierota („Jak sobie kto pościele, tak się wyśpi“); 11) Halszka Jagiellonka („Lud powinien znać dzieje ojczyste“); 12) Hanka Sierota („Szczęść Boże“); 13) Nad grobem ojca („Cudów cud, z polską szlachtą polski lud“); 14) Królewski drukarz („Prawda zwycięży“); 15) „Góralka („Szumią jodły“ i t. d.); 16) Bohaterowie z pod Racławic (bez godła).

Termin nadsyłania prac upłynął z dniem 1-go kwietnia. Sąd konkursowy, do którego należą pp.: Wł. Łoziński, L. Finkel, prof. R. Pilat, dr. W. Bruchnalski i dr. Ed. Porębowicz zbierze się w pierwszych dniach kwietnia dla ocenienia nadesłanych prac.

Z „Sokoła“. W dniu 21 względnie 24 kwietnia 1899 o godzinie 7 w sali „Sokoła“ odbędzie się zwyczajne Walne zgromadzenie Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu; 2. sprawozdanie Wydziału; 3. sprawozdanie komisyi rewizyjnej; 4. sprawa zaciągnięcia pożyczki dodatkowej: 7.000 zł. na ujeżdżalnię; 5. sprawa zmiany §§ 31 i 28 k) statutu; 6. wybory a) Prezesa, względnie jego zastępcy, b) 6 członków wydziału na lat 3 i jednego na lat 2, c) 5 członków komisyi rewizyjnej na rok jeden, d) 12 członków i 6 zastępców do sądu honorowego na rok jeden, e) 12 delegatów do związku; 7. wnioski członków.

Język polski w Królestwie polskiem. Niedawno powtórzyliśmy za petersburskim *Krajem* wiadomość, że rosyjskie ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie równające wykład języka polskiego w szkołach średnich z programem nauk języków obcych, i że więc odtąd język polski wykładany będzie nie po rosyjsku, lecz po polsku. Otóż jeden z naszych czytelników zwraca uwagę na to, iż wykład języków obcych tj. francuskiego i niemieckiego w gimnazyach Królestwa Palskiego, tak jak i wszystkich innych przedmiotów odbywa się w języku wykładowym rosyjskim. Według więc cytowanego rozporządzenia — mniema nasz korespondent — i język polski zrównany z obcymi językami, będzie wykładany nadal po rosyjsku.

Być może, że zdanie to jest słuszne, sądzimy jednak, że *Kraj* który w tych sprawach powinien mieć dobre informacye nie padł ofiarą pomyłki. — W każdym razie mamy nadzieję, że sprawa ta, wątpliwa tylko z powodu niejasnej stylizacyi owego rozporządzenia, rychło się wyjaśni.

Z Tow. weteranów polskich z r. 1863. Komisya wykonawcza tego Towarzystwa w sprawozdaniu za czas od 1 października 1898 do 31 marca 1899 wykazuje ogólny dochód w sumie 1603 zł. 89 ct. W tym czasie wydano na zapomogi miesięczne dla weteranów, oraz na zapomogi nadzwyczajne i na pogrzeb jednego weterana ogółem 1840 zł. Nadwyżkę wydatków w kwocie 236 zł. pokryto zaliczkowo na poczet subwencyi sejmowej na r. 1899.

Zamach samobójczy. Bronisława Tereba, szwaczka, mieszkająca przy ul. Ormiańskiej, skoczyła dziś w zamiarze samobójczym z pierwszego piętra na dół i ciężko się potłukła. Niedoszłą samobójczynię odwieziono do szpitala. Przyczyna rozpaczliwego kroku niewiadoma.

Ofiary. Dla Władysława B. na podróż do Ameryki nadesłali na nasze ręce: bezimienny ofiarodawca z Chlebowa 2 zł., a Domcio z Pawłosiowa 1 zł.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +3, w poł. +8 R. Bar. 770. Podnosi się. Pogoda.

Hojny papa.

— Powinszować przyjścia na świat córeczki, powinszować!

— A tak, właśnie ochrzciliśmy ją wczoraj.

— Jakież imię daliście dziecku?

— Marya, Idalia, Róża, Janina, Eufrozyna, Wiktorya, Melania.

— Na cóż aż tyle imion?

— Mój drogi panie, co mamy dziecku żałować? To jedyny posag, jaki jej dać możemy...

Przyzwyczajenie staje się drugą naturą.

L e k a r z. Na tę ranę każesz pan przyłożyć oliwy z 3-procentowym kwasem karbolowym.

B a n k i e r. Jakto? Tylko 3 procent? To chyba na miesiąc.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we wtorek po południu „Kontrolor wagonów sypialnych“, wieczorem „Dzwony z Corneville“, opera komiczna w 4 aktach Planquetta, debiut panny Heleny Miłowskiej i panny Heleny Schuppówny. We środę „Woźnica Henszel“. We czwartek „Dzwony z Corneville“. W piątek „Woźnica Henszel“. W sobotę po południu (ku uczczeniu 50-tej rocznicy śmierci Juliusza Słowackiego) „Mazepa“, tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego.

Odpowiedź Redakcyi. *WPani Helena Mares w Miskolczu.* Wystarczy obok nazwiska dopisać: „Magistrat — Lwów“.

Telegramy „Przeglądu“.

(Otrzymane wczoraj)

Karlsbad 3 kwietnia. Tutejsze starostwo zabroniło odbycia w d. 5 bm. niemiecko-ludowego zebrania, na którem miał przemawiać poseł Wolf. Zakaz umotywowano tem, że wobec zajść z ostatnich czasów zebranie takie mogłoby stać się niebezpiecznem dla spokoju publicznego.

Bukareszt 3 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza ustawę, mocą której zatwierdzono zawartą dnia 1 marca br. w Berlinie konwencyę kolejową, pocztową i telegraficzną z cesarstwem niemieckiem.

Sofia 3 kwietnia. Oficyalnie donoszą, że w pobliżu miejscowości Kursil-Agutz wzdłuż kolei żelaznej Jamboli-Adryanopol nastąpiło bardzo poważne starcie pomiędzy tureckiemi a bułgarskimi wojskami granicznemi. Wojsko tureckie uderzyło na znacznie słabszy posterunek bułgarski, zostało jednakże odparte z pomocą miejscowej ludności, która naprędce się uzbroiła. Walka trwała 4 godziny; po obu stronach byli ranni i zabici. Powodem starcia było to, że wojsko tureckie chciało zająć wyżynę, która dotychczas znajdowała się w posiadaniu Bułgarów.

Arco 3. kwietnia. Stan zdrowia arcyksięcia Ernesta znacznie się pogorszył. Arcyksiążę w stanie przytomnym przyjął dziś ostatnie namaszczenie i błogosławieństwo papieskie.

Petersburg 3 kwietnia. W piśmie urzędowem, zawiadamiającem Stolicę papieską, iż nie może otrzymać zaproszenia do udziału w konferencyi pokojowej w Hadze, albowiem przyjęto za zasadę, iż w niej mogą uczestniczyć tylko delegaci państw utrzymujących stałe armie, wypowiedziano najgorętsze uznanie dla działalności pokojowej papieża Leona XIII. i wyrażono serdeczne podziękowanie za krzewienie tych zasad, któremi ma kierować się konferencya.

Konstantynopol 3 kwietnia. W. Porta ponowiła oświadczenie, że nie wyszle delegata na konferencyę pokojową do Hagi, gdyby państwo lennicze Bułgarya miało być na niej oficyalnie reprezentowane.

Paryż 3 kwietnia. Tutejsza nuncyatura papieska otrzymała polecenie zaprzeczenia kategorycznie niepokojącym pogłoskom o stanie zdrowia Leona XIII.

Petersburg 3 kwietnia. Według depesz z Pekinu Czunglijamen przygotowuje okólnik do swych przedstawicieli dyplomatycznych zagranicą, w którym oświadcza, że rząd chiński postanowił ani piędzi ziemi chińskiej nie oddawać w dzierżawę obcym cesarstwom.

(Otrzymane dziś)

Wiedeń 4 kietnia. Ambasador niemiecki hr. Eulenburg wyjechał wczoraj na dni kilka do Budapesztu.

Praga 4 kwietnia. Prezes gabinetu hr. Thun przybył tu wczoraj rano w odwiedziny do swej matki.

W ciągu dnia wczorajszego odwiedził namiestnika hr. Coudenhove, marszałka krajowego ks. Lobkovitza, ks. Karola Schwarzenberga i hr. Karola Schonborna, a wieczorem udał się z powrotem do Wiednia.

Ateny 4 kwietnia. Cały gabinet podał się do dymisyi, którą król przyjął.

Berlin 4 kwietnia. Sekretarz Stanu Buelow, przerwał urlop i powrócił do Berlina, gdzie miał długą konferencyę z ambasadorem angielskim. (Zapewne w sprawie samoańskiej).

Belgrad 4 kwietnia. Były długoletni prezes skupczyny Katic zmarł wczoraj.

Arco 4 kwietnia. A r c y k s i ą ż ę E r n e s t z m a r ł d z i ś o g o d z. $^{3}/_{4}$1 w n o c y.

Wiedeń 4 kwietnia. Arcyksiążę Leopold Ferdynand odjechał wczoraj wieczorem do Przemyśla.

Berno (w Szwajcaryi) 4 kwietnia. Rada związkowa wyznaczyła już delegata na konferencyę pokojową w Haadze.

Sofia 4 kwietnia. Prezydent ministrów, Grekow miał przedwczoraj na zgromadzeniu obywateli miasta Tirnawy mowę, w której oświadczył się wogóle przeciwko rozrzutności gabinetu na cele polityki zagranicznej.

W dalszym ciągu swej mowy oświadczył, że każdy gabinet, który sprzeciwia się serdecznym stosunkom z Rosyą i nie żywi wdzięczności dla tego państwa — dopuszcza się zdrady ojczyzny i korony, tem bardziej, że Rosya dała stanowcze zapewnienie, iż do spraw wewnętrznych Bułgaryi nie będzie się mięszała. Obecny gabinet utrzymuje jak najlepsze stosunki z wspomnianem mocarstwem i nie da się zawikłać w żadne awantury, które mogłyby wyrządzić szkodę Bułgaryi.

Paryż 4 kwietnia. *Figaro* w dalszym ciągu ogłasza zeznania b. ministra Poincare który oświadczył, że tylko *bordereau* było mu znanem, oraz zeznania b. ministra Develle, który rozwodził się nad pewnym aktem, zawierającym na czele nazwisko, oznaczone tylko początkową literą D; Develle twierdził, że nic nie przemawia za tem, aby ten akt mógł się odnosić do sprawy Dreyfusa.

Poincaré i Develle otrzymali od dawnego ministra wojny Billota zapewnienie, że wina zasądzonego została po zasądzeniu go potwierdzoną kilkoma aktami. *Figaro* podaje także zeznanie generała Roget, który omawiał poszlaki moralne i rzeczywiste, wzmacniające podejrzenie, które padło na Dreyfusa.

Przyjechali dnia 4 kwietnia. J. hr. Hussarzewska z Krakowa. A. br. Raywich z Promentor. R. Grzywiński z Reszicy. Ks. E. Szmerykowski z Nadwórny. S. Niezabitowski z żoną z Uherca. Dr. J. Bradfeld z familią z Przemyśla. E. Olszewski z żoną z Dubia. J. Rosenstok z Rusiatycz. Dr. P. Steiner i E. Liendl z Czerniowiec. S. Goldschmidt z Luisburga. W. Sokołowski z Poznania. M. Longchamps z Plojestie. K. Haas z Krakowa. H. Sonnenschein i A. Weisz z Budapesztu.

Przyjechali dnia 4 kwietnia. P. Kamieńska z Podola ros., Rotmistrz hr. v. Spanochi z Złoczowa. Porucznik hr. Maistre z Kołomyi. Porucznik hr. Cordes z Kołomyi. Filip Blatt z Lachowic. Jan Kader z Czerniowiec. Teresa Zwierzchowska z Łańcuta. Boleszczyc Głodziński z Brodów. Ludwikowie Rapoportowie z Jarosławia. Władysławowie Haszczycowie z Przemyśla. Dr. Jakób Bratt z Wiednia. Kapitan Suberle z Rawy Ruskiej, Dr. Teodor Hubrich z Sanoka. Michał Ciemnieski z Kaukazu. P. Lannhardt z Monachium. K. Dobrzyński z Pragi. S. Zarębski z Kołomyi. D. Danker z Krakowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

C. k. Namiestnictwo uwiadomiło Magistrat do L. 18.408, że Namiestnictwo odebrało koncesyę na studniarstwo **Szymonowi Małochlebowi.**

Lwów 4 kwietnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 310 — do 312 — Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292 50 do 296 00. Banku hipotecznego po 300 zł. w. a, 375 — do 385 —. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205 – do 213 . Tow. budowy wagonów w Sanoku 258 — do 265 —. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 200 00 do 201·00.

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat z 10 proc. prem. 110.20 do 110 90 4 i pół proc. los. w 50 lat 100. — do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96 50 do 97·20. Banku kraj 4 i pół proc los w 61 lat 101 — do 101 70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·— do 98·70. — Tow. kred. gal ziemskie 4 proc (I emisya) 97.50 do 98 20, 4 proc. los w 41 i pół latach 97·50 do 98 20, 4 proc. los w 56 lat 95 70 do 96·40..

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98.30 do 99 00. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102 25 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·00 do —·— Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97 50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6 proc. 104.00 do —·—. 4 proc z 1893 r 97·20 do 97 90, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 94 50 do 95·20.

Monety. Dukat cesarski 5·63 do 5 73. Napoleondor 9.52 do 9·62. Półimperyał 9.50 do 9·60. Rubel rosyjski papierowy 127·00 do 128.00. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·20.

Wiedeń 4 kwietnia. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 8·79—8·80; na maj-czerwiec 8·70—8·72, na jesień 8·28—8·30; żyto na wiosnęsnę 7·65—7·66, na maj-czerwiec 0·00, na jesień 0·00; kukurudza na maj-czerwiec 4·72—4·73, na czerwiec-lipiec 0·00, na lipiec-sierpień 0·00; owies na wiosnę 6·02—6·04, na maj-czerwiec 0·00, na jesień 0·00; rzepak na sierpień-wrzesień 12·10; olej rzepakowy na kwiecień-maj 32—33, na wrzesień-grudzień 0·00. Tendencya spokojna.

Budapeszt 4 kwietnia. (Giełda zbożowa). Pszenica na kwiecień 8·90—8·92, na maj 8·84—8·85, na październik 8·29—8·30; żyto na kwiecień 7·40—7·45; kukurudza na maj 4·45—4·46; owies na kwiecień 5·68—5·70; rzepak na sierpień 00·00—00·00. Pogoda: pochmurno. Oferty na pszenicę mierne. Inne produkta bez ruchu.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 października 1898

(Czas środkowo-europejski).

Pociąg pośp. przyb. o godz.	Pociąg osob. przyb. o godz.	Do Lwowa:
	2·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
	3·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5 10		Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, przez Rzeszów z Sambora przez Przemyśl
—	6·45	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza)
—	7·40	Z Janowa
—	7 50	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
—	7 58	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
—	8 15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
—	9 05	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa, Pesztu, Chyrowa
	10·35	Z Ickan, z Suczawy
—	10,45	Z Jarosławia i Lubaczowa
	1 01	Z Janowa
1·30		Z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, i N. Sącza)
—	1.45	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1·50		Z Ickan, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2 15	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze
2 30	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
[illegible]	[illegible]	[illegible]
—	5·00	Ze Sokala, Bełza i Lubaczowa
—	6·10	Z Krakowa, (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
5.55	—	Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. Lubaczowa i Jarosław
—	9·10	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław Jasła Krosna Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza, Pesztu przez Przemyśl
9·30	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
9·45	—	Z Ickan, (Rumunii, Słobody r., Husiatyna, Kosowy)
9.55	—	Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny
—	10·30	Z Ławocznego (Pesztu), Chyrowa i Borysławia
—	11·15	Ze Stryja, Kałusza i Borysławia
		Ze Lwowa:
—	4 10	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, M. Laborcz, Pesztu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna przez Przemyśl
—	5·20	Do Ławocznego (Munkacza, Pesztu), Borysławia.
6·00		Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł.
6·05	—	Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kosowy, Suczawy
6 15	—	Do Podwołocz., Brodów, Kosowy z dw. Podz.
8 25	—	Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowy przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia.
	8.45	Do Janowa
—	8·50	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina), Chyrowa Stróże przez Tarnów
—	9 15	Do Skolego, Kałusza, Borysławia i Chyrowa
—	9 35	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna kosowy, Grzymałowa z dworca głównego
—	9 52	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, kosowy, Grzymałowa z dw. Podzamcze
—	9·55	Do Bełza, Rawy ruskiej, Sokala, Lubaczowa
—	10 55	Do Ickan Sopowa, Berh., Radowiec, Suczawy
1·35		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08	—	Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
2·40	—	Do Ickan, Podwołoczysk, Kosowy, Kałusza, Husiatyna
2·50	—	Do Krakowa, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła Chabówki
—	3.00	Do Stryja, Borysławia i Chyrowa
—	4 55	Do Jarosławia Sambora
	6.30	Do Ickan, Radowiec
	6·40	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu)
	6.55	Do Tarnopola z dworca głównego
	7·00	Do Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Kałusza
	7,10	Do Sokala, Rawy ruskiej
	7,15	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
	7·44	Do Janowa
	10.05	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·40		Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
-	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
-	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna, Grzymałowa z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m.n. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

JEDWAB FULAROWY 65 kr.

65 ct. do 3 złr. 35 ct. za metr w najnowszych deseniach i kolorach

jakoteż czarne, białe i kolorowe jedwabie Henneberga od 45 ct. do 14 złr. 65 ct. za metr, gładkie w paseczki, kratki i desenie, adamaszki itd. (około 240 gatunków a 2000 kolorów, deseni itd.

Na suknie i bluzki wprost z fabryki. Wysyłka dla prywatnych osób już z opłaceniem cła i porta.

Próbki wysyła się odwrotną pocztą

(Porto listowe podwójne do Szwajcaryi).

G. Henneberga, Fabryki jedwabiu w Żurychu (Ck. nadworny dostawca).

Woda lwowska

odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem. Woda lwowska jest znakomitą perfumą do skrapiania sukien i chustek. — Flakon **80** centów i **1** złr. **50** cent.

Jan Ihnatowicz

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11 KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2 PRZEMYŚL: Franciszkańska 24.

Sassów!

Sławne bibułki cygaretowe **Sassowskie** przerabia na **książeczki** (do kręconych papierosów) oraz na **tutki cygaretowe** wyłącznie firma S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI we Lwowie

Do nabycia we wszystkich trafikach.

Bank zaliczkowy we Lwowie

w gmachu własnym przy ulicy Hetmańskiej l. 10

przyjmuje do oprocentowania

wkładki na książeczki

za opłatą $4\frac{1}{2}\%$ od sta rocznie opłacając z własnych funduszów podatek rentowy.

Biura Banku otwarte codziennie od godziny 9tej rano do 2ej popołudniu mieszczą się **w gmachu własnym** przy ulicy Hetmańskiej l. 10.

Oficyalistów prywatnych wszelkiego rodzaju, **klucznice, bony, panny służące** i inną służbę (tak męską jak i żeńską poleca Biuro komisowe i pośrednictwa **K. PIETRUSKIEGO** Lwów, Sykstuska 26.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz" ul. 3 Maja l 2 Lwów.

14 ubikacyj także częściowo, obecnie lokal Kasyna Ziemiańskiego na biuro lub mieszkanie. Kopernika 21 róg Ossolińskich.

Kamienica nowa w śródmieściu bardzo dobrze zbudowana do sprzedania. Wiadomość ul. Kopernika l. 18 II p.

Z powodu

wielkiego zapasu wysprzedaje szelki i krawatki po cenie fabrycznej II. Galantowski, plac Bernardyński l. 3.

Maszyny Singera ręczne od 25 do 50, nożne od 27 do 65 złr. ratami po 4 złr. miesięcznie tylko z najlepszych fabryk chrześcijańskich. Ajentów nigdy nie wysyłam, proszę żądać cenniki. **Józef Iwanicki,** mechanik i specyalista, **Lwów, Akademicka liczba 26.**

Skład Płócien Korczyńskich **we Lwowie Halicka 16.** poleca wyroby bawełniane oraz płócienka kolorowe.

SASKIE POŃCZOCHY SKARPETKI dla pań, mężczyzn, dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA WE LWOWIE.

ARTUR KOSCICKI

(SYRIUSZ)

Lwów, ulica Zamarstynowska l. 11 (dom własny), ul. Trzeciego Maja liczba 2, poleca wyborny **kawy** wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1.50, **koniak** kuracyjny od 1·80 but. **Rum** najlepszy od 1 20 ½ lit. **Kakao** holenderskie pół kl. 1·90

Wina 1895 *własnego chowu*

zgodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr zamek **Gelitsch** przy Genebitz w Styryi.

Na siew wiosenny!

Duży groch Victoria 10 zł. 50 ct.
Pszenica jara Bursztynka 10.50.
Pszenica jara biała 10.50.
Jęczmień Hanna Pedigree 9 złr.
Owies Kanarsk Duppawski 9 złr.
Owies Probsteiski 9 zł.
licząc za każde 100 klg. netto wagi wraz z workiem.

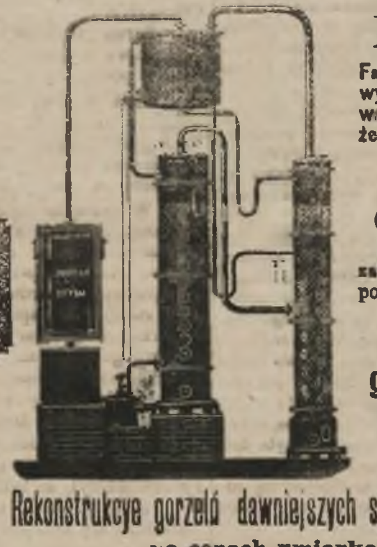
Zarząd dóbr Kamionka-Lipnik poczta, stacya kolejowa w miejscu.



Najlepsze

nasiona

Jarzyn, roślin pastewnych, Buraków olbrzymich i Marchwi, Traw, Lucerny wszelkich kwiatów z poręczeniem ich, prawdziwości i siły kiełkowania poleca Pierwsza krajowa produkcya i **główny skład** NASION Teofila LUCKIEGO **w Mełnie** poczta Strzeliska nowe. CENNIKI posyła na żądanie franco.



E Bredt i Ska

Fabryka maszyn, kotłów parowych, aparatów, kuźnia parowa, kotlarnia dla wyrobów żelaznych i miedzianych. odlewarnia żelaza i metali

w Ottynii

(między Stanisławowem a Kołomyją)

zatrudnia 400 robotników poleca na nadchodzący sezon swoją specyalność:

Kompletne urządzenia gorzelń rolniczych fabryk spirytusu i drożdży.

Rekonstrukcye gorzelń dawniejszych systemów na najnowsze po cenach umiarkowanych.

Illustracye i kosztorysy darmo i opłacone.

Fabryka nasza urządziła ubiegłego **roku 1898** następujące kompletne gorzelnie z aparatami kolumnowymi do ciągłego ruchu:

1. Dla Dyrekcyi dóbr Andrzeja hr. Potockiego Kamionka strumiłowa
2. „ „ „ Florentyny ks. Czartoryskiej, Nowe miasto
3. „ Wp. Tadeusza Starzyńskiego, Derewnia p. Turynka.
4. „ „ Kosmy Udrzyckiego, Mosty wielkie.
5. „ Wpani Stefanii z Lewandowskich-Łomnickiej, Leszczków p. Waręż.
6. „ „ „ „ Sulimów p. Waręż.
7. „ Wp. Jana Leszczyńskiego, Boiki małe p. Tousta
8. „ „ Henryka Głowackiego, Leśniowice p. Białagóra.
9. „ Wp. S. Regenstreifa fabrykę spirytusu i drożdży w Strupkowie p Ottynia

Nadto dostarczyliśmy w ubiegłym roku 1898 pojedyncze części urządzenia gorzelnianego i wykonaliśmy większe i mniejsze rekonstrukcye gorzelń:

10. Dla Dyrekcyi dóbr Edmunda hr. Zichy, Belezna st. Mura Keresztur (Węgry).
11. Dla Dyrekcyi dóbr Juliusza barona Ambrozy, Aranyag st. Temes-Remete (Węgry).
12. „ firmy W. et Fr. Costiner, Corni, Romunia.
13. „ Dyrekcyi dóbr Excellencyi hr. Siemieńskiego-Lewickiego, Chorostków.
14. „ Zarządu „ „ „ „ „ Zamek p. Magierów.
15. „ Wp. Ignacego Wachowicza, Trybuchowce p. Pyszkowce.
16. „ Zarządu dóbr Józefa hr. Młodeckiego, Monasterzyska.
17. „ Firmy Józef Thom i Syn (z Lwowa) Słoboda.
18. „ „ P. Liebermann, Knihynin p. Stanisławów.
18. „ „ J. Goldfeld, Tyśmienica.

W roku 1897 dostarczyliśmy dla c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego we Lwowie, kompletne urządzenie dla wolnego magazynu spirytusowego (o trzech rezerwoarach łącznej objętości 12.000 hektol.) w Stanisławowie.

Wysyłka sukna tylko dla prywatnych

Sztuka długości 3·10 mtr. dostateczna na całe ubranie męskie, kosztuje tylko	złr. 2.80 z dobrej złr. 3·10 z dobrej złr. 4 80 z dobrej złr. 7·50 z lepszej złr. 8 70 z lepszej złr. 10·50 z najlepszej złr. 12.40 z angielskiej złr. 13.95 z kamgarnu	**prawdziwej wełny owczej.**

Sztuka na czarne salonowe ubrania 10 — złr. Materyą na zarzutki od złr. 3·25 i wyżej za metr Loden w pięknych kolorach za sztukę złr. 6.— i 9·95. Peruvienne i Doskings, materye na mundury dla urzędników państwowych i kolej., na sutany i dla sędziów najlepsze kamgarny i szewioty jakoteż materye na uniformy dla straży skarb. i żandarmów etc. rozsyła po cenach fabrycznych, znany jako rzetelny FABRYCZNY SKŁAD SUKNA

KIESEL-AMHOF in Brünn.

Próbki gratis i franco Pod gwarancyą te same gatunki — Przestroga. Szan. Publiczność powinna szczególnie na to uważać, że materye wprost z fabryki sprowadzone znacznie taniej kosztują aniżeli zamówione przez handel pośredni. — Firma Kiesel-Amhof w Bernie wysyła wszystkie materye po fabrycznych cenach.

Leśnictwo Zassów

(o. p. Zassów stacja kolei i telegr. Czarna) — wysyła za zaliczką niżej podane

nasiona leśne:

Nazwa	Siła kiełk.	Za 1 funt zł.	Za 1 funt ct.	Nazwa	Zbiór	Za 1 funt zł.	Za 1 funt ct.
Jodła Pinus abias	40 pr.	—	20	Grab Carpinus bet.	Poręcza się zbiór z r. 1898.	—	20
Linda Pinus cembra	—	—	30	Iglicznia Gleditschia		—	25
Sosna pospolita P. silvestris	75 pr.	1	80	Jasion Fraxinus excel.		—	15
„ czarna P. Austriaca	80 pr.	1	20	Jawor Acer pseudopl.		—	25
„ ameryk. P. strobus	75 pr.	3	20	Klon Acer platanoid		—	25
Modrzew P. larix	45 pr.	1	—	Olcha czarna Alnus gl.		—	35
Świerk P. picea	80 pr.	—	60	„ biała Alnus incana		1	—
Akacja Robinia po.	Poręcza się zbiór z r. 1898.	—	30	Orzech czarny Juglaus nigra		—	25
Buk Fagus silvestris		—	25	Wiąz Ulmus camp.		—	30
Brzoza Betula alba		—	25	Żarnowiec Spartium		—	40
Dąb Quercus pedune		—	6	Jabłka ziarnówki		1	—
Głóg Crataegus mon.		—	15	Gruszki ziarnówki		1	50

Cennik Sadzonek leśnych, Drzew parkowych Krzewów ozdobnych i Roślin pnących przesyła darmo i opłatnie Zarząd leśny Zassów pod Czarną.

PRACOWNIA ŚLUSARSKA

i koncesyonowany zakład dla wodociągów

WŁADYSŁAWA ILASIEWICZA

Lwów, Gródecka l. 69.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące, a mianowicie:

Kucie okien i drzwi, balkony, porecze schodowe, ganki, drzwi i okiennice żelazne, **kompletne urządzenia wodociągów,** (łazienek i klosetów) reperacye pomp i wszelkie inne w zakres ten wchodzące.

Na składzie zawsze bogaty wybór pieców łazienkowych, klosetów i muszel, kompletne opasowanie kuchenne do kuchni kaflowych i zwykłych. — Wszelkie ankry, klamry, haki do rynien i do rur klosetowych.

Powierzone roboty wykonuje się wzorowo w ściśle ograniczonym czasie i po cenach umiarkowanych.

Do wydzierżawienia folwark w Glinnie

przeszło 400 morgów, w tym 330 morgów najlepszej pszennej roli, a reszta sianożęci, że wszystkiemi obsiewami: pszenicy 60 mor., żyta 45 m., jęczmienia 30 m., owsa 60, grochu i bobiku 15, hreczki 20, kartofli 20 i koniczyny 3, razem 255 m. do objęcia dnia 24go czerwca 1899. Pszenica będzie wypielona, kartofle obgarnięte, nawozy wywiezione, przeorane, poronina zaorane, sianożęcia do zbioru nieuszkodzone, wszystkie pola skomasowane w 2 wielkich łanach przy gumnie. Folwark w środku wsi, dom mieszkalny i wszystkie budynki murowane, bardzo porządne w razie pożądanym może być interes powiększony o 50 morgów roli z obsianym 40 m. i przeszło 100 m. sianożęci i wypasów bydła oraz staw z połowym ryb. Zgłoszenia do Zarządu dóbr w Glinnie, stacya kolei i poczta Zborów.

HANDEL HERBATY I KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki 10



poleca HERBATĘ zbioru majowego:		poleca najlepsze gatunki KAWY o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:		
pół kl. Congo zł.	1.60	Portorico	9.— pół k.	—.90
Souchong czarna	2.—	Cuba grubo ziarn.	9 50 „	—.90
— zbiór majowy	3.—	Ceylon zielona	10·— „	1.—
Kaysow czarna	4.—	„ „ przednia	10 40 „	1.04
Melange de Lond.	4.—	„ „ g. ziarn.	10.75 „	1.08
Wysiewki herbaciane	1.30	„ „ perłowa	10.75 „	1.08
Wysiewki najlepszych herbat	1.60	Mocca arab. arom.	10.75 „	1.08
		Jawa złota	10 75 „	1 08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Galicyjskie akcyjne

Towarzystwo Handlowe

Lwów, Jagiellońska l. 3. II. p.

poleca

Braci Eberhardtów

znane i znakomite

PŁUGI

oraz inne

MASZYNY rolnicze

po zniżonych cenach.



TRUCIZNA na SZCZURY I MYSZY

JAN MICHNIK W BOCHNI.

Parasolki

paryskie, angielskie i wiedeńskie w najmodniejszych kolorach i wzorach od 3.50, fantazyjne i koronkowe od 5 złr., czarne od 3 złr. dziecinne i ogrodowe od 2 złr. Towar świeży, najmodniejsze rączki. Ceny fabryczne, wybór olbrzymi.

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Maryacki, róg (Hetmańskiej).

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Stary Cognac

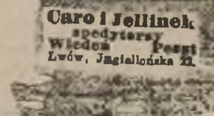
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 zł. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Genobitz, Styrya.

E. BRODKOWSKI
Lwów ul. Batorego 22

poleca na nadchodzący sezon najnowsze aparata fotograficzne francuskie i angielskie objectywy wszystkich firm, po cenie fabrycznej jako senzacyjna **Nowość „Panak"** do robienia fotografii na jedwabiu, aksamicie, atłasie, płótnie itp. Cena flakoniku 1.80 ct. **Kartki** korespondencyjne do robienia fotografii 10 sztuk 35 ct. **Papier** negatywny, glicyn najlepszy wywoływacz, **Matol** bardzo pokupny.



Poszukuje się majątku do nabycia w wartości 50 do 60.000 złr. z 30 do 40.000 banku. Panowie oferenci zechcą się łaskawie zgłosić z jak najdokładniejszemi informacyami do Tadeusza **Gottlieb Haszlakiewicza w Liwczu p. Hulcze.** Pośrednictwo wykluczone.



Jagiellońska 22.

Przeprowadzenia

w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach lądem i morzem, koleją, drogą kołową i w miejscu.

Kto się ubezpieczy

na życie w asekuracyi, którą ja zastępuję, przezemnie otrzyma na całe życie policę od wypadków kolejowych zupełnie **za darmo.** Warunki ubezpieczenia najdogodniejsze, jednem słowem takie jakich żadna asekuracya życiowa nie jest w stanie ofiarować. Albowiem płaci się tylko połowę.

Edward Klein we Lwowie, Kopernika 24.

Zarząd dóbr Bełżec

poczta, telegraf, stacya kolejowa w miejscu ma na sprzedaż **do siewu wiosennego**

Owies Meteor 9 złr.
Owies Columbus 9 złr.
Owies Luneburski 9 złr.
Jęczmień Hanna 9 złr.
Groch Victoria 10 złr.

wraz z workiem, z dostawą do stacyi kolejowej.

Godne uwagi!

Masowy morderca jest najlepszym środkiem na szwaby, karakony, pchły itd. i tylko PRAWDZIWY w szklankach po 15 ct, 30 ct, 50 ct., 1 złr. z marką murzyna.

Wolfa trucizna na pluskwy jest jedynym środkiem, by wyniszczyć zupełnie pluskwy wraz z zarodem. Flaszka 30, 50 ct. 1 złr.

Ostrzeżenie! Istnieją bezwartościowe naśladownictwa, prosze uważać na firmę Franz Wolf, Brünn, Fabryka specyalności do niszczenia owadów.

Tylko prawdziwe i zawsze świeże do nabycia

O. T. Wincalera Syna, Lwów, Rynek.

Nowości

z 12-centowej

Biblioteki powszechnej

268. Kazet, Scherzo. Zbiór wierszy. t. I. 12 ct,
269. Urbański Z za kulis i ze światą. t. VII. 12 ct.
270. Fredro, Odludki i Poeta. 12 ct.

Dalsze tomiki w druku.

Z wydawnictwa ustaw krajow. i państw.

Ustawa gminna

z d. 12 sierpnia 1866. uzupełniona do roku bieżącego wydanie III. 1899.

brosz. 60 ct., opr. 70 ct.

Na przes. poczt. należy dołączyć 6 ct.

Biblioteka klasyków rzymskich i greckich

na wzór niemieckiego wydawnictwa Freunda.

Tłómaczenia zastosowane do użytku młodzieży szkolnej — zawierają wyjaśnienie słów i zwrotów i część gramatyczną.

Dotychczas wyszły 4 zeszyty.

(Kornelius Nepos — Żywoty sławnych mężów)

Cena 1 zeszytu tylko 10 ct.

Do nabycia w każdej księgarni.

Katalogi gratis i franco Wysyła

Księgarnia Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie.

Spółka stolarzy lwowskich

we Lwowie, plac Bernardyński liczba 17

poleca swój obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Pojedynek jego reguły i przykłady opracował **Witold Bartoszewski** prezes klubu szermierzy we Wiedniu. Cena egz. opr. 1.40, brosz. 1 złr. Nakładem księgarni **H. ALTENBERGA** WE LWOWIE.

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoffa** znakomitej nieszkodliwej **Ambnareme.** Prawdziwe tylko w zielono-pakowanych słoikach szklanych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera** w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka** i **apt. E. Hellera, Leona Kallir apt. w Brodach.**

Drzewka

owocowe

karłowe i wysokopienne **krzewy** owocowe szlachetne **ziemiaki** nasienne, nowe owsa i **jęczmiona, kwiaty** wazonowe w pączkach i kwitnące: Azalie i Kamelie 70—120 ct, Cinerarie, Primulki i Cyklamki 15—30 ct. Cebule: Begonii Glozinii, Georginie pojedyńcze, Liliputy i kaktusowe 10—25 ct. na później **róże, rośliny dywanowe kwiatów** letnich i t. p. ofiaruje **Ogród w Lubyczy Królewskiej, poczta i stacya kol. w miejscu.**

Proszę zażądać cenników.

Słowniczek obcych wyrazów około 10.000 wyrazów obcych i łacińskich przysłów i sentencyi w polskiej mowie używanych, wraz z ich dokładnem objaśnieniem. **Cena w oprawie 75 ct.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Za nadesłaniem przekazem 85 ct. wysyła franco księgarnia nakładowa i antykw. **STANISŁAWA KÖHLERA** Lwów, ul. Batorego l. 28.

Pierwsza krajowa parowa fabryka czekolady, cukrów deserowych i biskwitów angielskich

H. TRETERA

założona w r. 18 2 przy pl. Marjackim 7 (róg ul. Kopernika) poleca swe znakomite wyroby, odznaczone złotym medalem na powsz. wystawie kraj. we Lwowie **pół kg. najwyborniejszych cukrów** deserowych złr. 1.30. **Pół kg. biskwitów** angielsk. i **herbatników** złr. 1. **Kakao** odtłuszczone i proszkowane puszki po 45 i 75 ct. **Czekoladka** w tabliczkach po 5, 10, 25 ct. i wyżej.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą za pobraniem. Przestrzega się Szan. Publiczność przed sprowadzaniem szkodliwemi i lichemi naśladownictwami.

Drzewka owocowe

Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie wiśnie, brzoskwinie, morele, agrest, porzeczki, maliny i t. p. **Drzewka i krzewy ozdobne** i t. p. **Cennik** na żądanie wysyłam opłatnie. **E. Ukleński,** Zarząd ogrodów Olsza-Dwór, poczta Kraków.

Koniczyna czerwona nasienna, wolna od **kanianki** (prima) po 46 zł. za 100 kilo (5 kilo 2 złr. 50 ct.) z workiem loco stacya i poczta **Linica dolna. Sprzedaje zarząd Wojtkowej.**

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka we Lwowie Hotel George.